

GŁOS

SADECKI

Nr 8 (74)

15 marca 1992 r.

Cena 2500

WALKA Z BRUDEM
KIEDYŚ BYŁ
EKSPERYMENT
KTO BYŁ W
"DOMU DZIECKA"

Od pewnego czasu mówi się w Nowym Sączu, że odejście dyrektora Banku Spółdzielczego, Tadeusza Leśniaka, miało swoje kulisy. Zarzuca się mu, iż udzielił

z zamiarem odejścia z bankowości. Uważam, że od dwóch lat w tak ważnej dziedzinie zmieniły się reguły gry, że trzeba dać zmianę warty. Poza tym Rada Nadzorcza (którą kie-

Kto mieszka?

wielomiliardowego kredytu nieistniejącej spółce, narażając kierowany przez siebie bank na olbrzymie straty. - Jak jest naprawdę? - pytamy Tadeusza Leśniaka.

- Okazuje się, że nawet odejść nie może człowiek spokojnie - zauważa gorzko Tadeusz Leśniak i wyjaśnia: - 16 grudnia ubiegłego roku złożyłem rezygnację z funkcji prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego i wypowiedzenie z pracy. Obecnie jestem dyrektorem BS na wypowiedzeniu i przebywam na zaległym urlopie. Od dawna nositem się

ruje Zefir Gieniec), nie zaakceptowała mojej koncepcji nowej organizacji banku, a w starych układach nie widzę dla siebie miejsca. Dlaczego? Otóż, od dwóch lat banki spółdzielcze uzyskały pełną samodzielność. Tymczasem ich struktury pozostały te same, tzn. najważniejsze decyzje podejmuje ciała społeczne (Zebranie Przedstawicieli, Rada Nadzorcza) oraz Zarząd, w którym ja i kierownik działu kredytów byliśmy na etacie, a mój zastępca pełnił tę funkcję (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Strażnicy wartości narodowych

Rozmowa z Krzysztofem Walaskiem, członkiem Rady Naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego, prezesem Koła w Nowym Sączu.

„Głos Sądecki”: - W nazwie Pańskiego stronnictwa jest słowo dotyczące wyznania. Czy każdy członek Zjednoczenia musi uczęszczać regularnie do kościoła? Czy musi być wyznania rzymsko - katolickiego jedynie?

Krzysztof Walasek: - Chciałbym oddzielić kwestię przynależności do partii i sprawę wyznawanej wiary. Nie wyobrażam sobie faktu, żeby przynależność do ZChN - u musiała implikować określone zachowania, dotyczące w szczególności chodze-

nia do kościoła. Co do drugiej postawionej kwestii, to rozumiem, że program Zjednoczenia łatwiej przyswajany jest przez osoby wychowane w tradycji rzymsko - katolickiej, gdyż jest ona dominująca w naszym kraju.

- Trzon partii w naszym województwie stanowią ludzie młodzi. Co jest tak kuszącego w programie ZChN - u, iż jest on dla młodych osób atrakcyjny?

- Rzeczywiście, trzon partii stanowią ludzie młodzi. Ale jeśli chodzi o wszystkich naszych członków, to są oni w różnych przedziałach wiekowych, czego przykładem była lista wyborcza WAK - u w naszym (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Sekretarz Stanu
Szef Gabinetu
Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, dnia 20 lutego 1992 roku

Pan Jerzy Gwiżdż
Przewodniczący Obywatelskiego
Komitetu Obchodów 700-lecia
Nowego Sącza
Prezydent Miasta

Szanowny Panie!

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uprzejmie dziękuję za zaproszenie do patronowania obchodom siedemsetlecia Nowego Sącza.

Pan Prezydent podejmuje rozliczne inicjatywy mające na celu zaktywizowanie życia politycznego i gospodarczego, co w połączeniu z obowiązkami Głowy Państwa w znacznym stopniu ogranicza możliwość dysponowania wolnym czasem.

Pan Prezydent jednak z wielką życzliwością odnosi się do tego regionu, który okazał Mu największe w kraju poparcie w czasie wyborów. Dlatego też obejmie honorowy patronat nad obchodami 700-lecia miasta Nowego Sącza.

Życzę, aby było to wspaniałe święto tradycji i kultury całego Nowego Sącza.

Łączę wyrazy szacunku

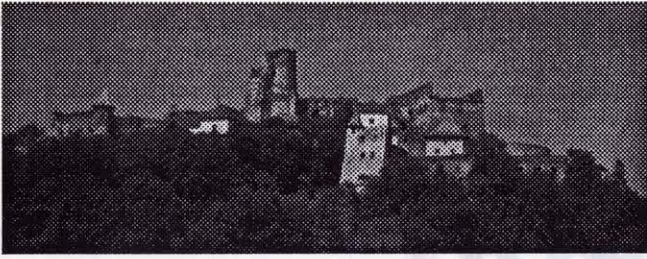


Mieczysław Wachowski

No więc, najedliśmy się wstydu, wchodząc do Europy kuchennymi drzwiami. Prezydent Lech Wałęsa odpowiadał na pytania słuchaczy angielskiego radia BBC. To akurat wstydem nie było. Listkiem figowym należy jednak okryć naszą tzw. telekomunikację.

WAŁĘSA na fali... eteru

Ad rem. Lech Wałęsa wystąpił w audycji p.t. „It's your world”. Jest to program, w którym miłośnicy najlepszego radia na świecie - BBC - przesłuchują głowy państw. Przesłuchania odbywają się telefonicznie i nie są „kontrolowane”. Wszystko, co do tego programu potrzeba, to: kogoś, kto zadaje pytania i kogoś, kto na nie odpowiada. Jak to jednak bywa z najprostszymi pomysłami - po drodze rodzą się komplikacje. W całe przedsięwzięcie musi być zaangażowana najwyższa technika. Głowa Państwa najczęściej odpowiada na stawiane (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



ro drugą godzinę, więc nie można podać na razie konkretów. Jutro odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta Stara Lubovnia, na której zostanie parafowany układ o dobrosąsiedzkiej współpracy.

(Jerzy Widel telefonuje ze Starej Lubovni):

- Delegację nowosądecką przywitano hymnem zjednoczonej Europy, tj. IX Symfonią Beethovena. Monika Tencakowa - nauczycielka, śpiewała słowacką pieśń ludową „Słowenska Rodna Deina” (Słowacja moja rodzina). Gorzej z finansami w Starej Lubovni. Jak się dowiaduję, budżet miasta obniżono w porównaniu do roku ubiegłego o 2 mln Kr. Wynosi on teraz 23 mln

Równolatki

700 lat STAREJ i NOWEGO

(Artur Smoleń telefonuje do Starej Lubovni):

- Dobry den. Chciałem rozmawiać z prezydentem Nowego Sącza.
- Zwołajcie Gwida! (Głos w słuchawce).
- Słucham, Gwidź.
- Panie Prezydencie. Tu „Głos Sądecki”. Jak przebiega wasza wizyta u sąsiadów?
- Radzimy głównie nad rozwojem wymiany handlowej. Pragniemy również rozszerzyć związki kulturalne między naszymi miastami. Zapowiada się wymiana grup młodzieży, teatrów, wystaw, artystów itp. Rozmowy trwają dopie-

Kr, co jest sumą zupełnie nie odpowiadającą potrzebom.

Pobory prezydenta Starej Lubovni owiane są tajemnicą. Wiadomo jedynie, że ma 2 córki, syna i - oczywiście - „Skodę”. Mieszka w prywatnym domu. Z innych źródeł dowiaduję się, że w Starej Lubovni mieszka milioner koronowy, zrzeszony w Związku Milionerów (Prešov). Nikt nie chce ujawnić jego nazwiska. Jak się okazuje i Słowacy mają kłopoty aferowe. W centrum miasta kupiono Dom Handlowy za 2 mln Kr. Zaś jej cena wywoławcza wynosiła 10 mln Kr! Nie wiadomo, kto nabył tę nieruchomość. Być może, następna nasza wizyta przyczyni się do wyjaśnienia tej kwestii.

Kto chce jechać do Belgii?

Do Belgii - za darmo. To brzmi interesująco. Zaczniemy jednak od początku. Dwa lata temu sądecki krótkofalowiec namierzali pewną belgijską stację nadawczą. Od słowa do słowa - i gościnni sądeczanie zaprosili skandynawskich krótkofalowców na piwo do Nowego Sącza. Tamci przyjechali. Złożono wizytę w Ratuszu. Sprawą zainteresował się sekretarz miasta - Maciej Kurp. Opowiedział o naszym sędziwym grodzie i zbliżającym się Jubileuszu 700 - lecia. Belgowie podchwycili temat. Zgodzili się rozpropagować ideę w swoim mieście Lier. Wysłano tam więc 150 koszulek z okolicznościowym nadrukiem 700 - lecia i inne pamiątkowe gadgety. Transportem zajęła się nieodpłatnie firma Marka Poremby „Agro-Food Intertrans”. Do Sącza przyjechało z powrotem parę milionów złotych.

Dalej wypadki potoczyły się warko. Mieszkańcy Lier, w liczbie 150

osób, chcą zawitać do Nowego Sącza w okresie kulminacji obchodów Jubileuszu. Wyasygnowali na ten cel 45 mln tamtejszych franków. Przyjadą na swój koszt. Jeśli jednak znajdą w naszym mieście rodziny chętne przyjąć pod swój dach - nieodpłatnie - belgijskich gości, będą mogli w zamian udać się w przyszłym roku z rewizytą do Belgii. Za darmo.

- Im większa liczba sądeczan „chwyci” tę propozycję - mówi M. Kurp - tym ich więcej odwiedzi Belgię. Rzecz warta zachodu, albowiem w czasie przyszłorocznej wizyty u Belgów trwać będzie w Lier wielki kiermasz handlowy. Dla małych przedsiębiorców jest to niewątpliwie wspaniała okazja nawiązania trwałych kontaktów.

Zainteresowanych tą propozycją odsyłamy do Macieja Kurpa, tel. 206 - 98 lub 234 - 02, wewn. 290. (as)

„Bezroboci” co dziesiąty czynny zawodowiec obywatel naszego województwa. Sytuacja ulegnie pogorszeniu. Na koniec roku przybędzie ok. 20.000 poszukujących pracy, co da łącznie liczbę 60.000 bezrobotnych.

Wcale nie „niebieskie”

Ustawa przewiduje możliwość udzielania kredytów bezrobotnym, pragnącym przejść na własny garnuszek, przedsiębiorstwom tworzącym nowe miejsca pracy, organizowanie tzw. prac interwencyjnych itp. Nazywane to jest aktywnym pośrednictwem pracy. Niestety, Wojewódzkie Biuro Pracy, a i Rejonowe BP nie dysponują wystarczającymi środkami na ten cel. Rzeczywistość jest szara i smutna. W prowizorium budżetowym Państwa zaplanowano wydatki rządu 4,9 biliona zł w I kwartale, co wystarczy zaledwie na wypłatę zasiłków. Przypomnijmy, że zostały one zunifikowane i wynoszą 36% średniej pensji krajowej, tj. 640.000 miesięcznie.

Kiedy dwa tygodnie temu pisałem o ludziach podejmujących prace interwencyjne - nazwałem ich „niebieskimi ptakami”. Pomyliłem się okrutnie. W RBP rozdzwoniły się telefony z pretensjami. Przyznaję - popełniłem błąd. „Prace interwencyjne” kojarzyły mi się bowiem z czymś pejoratywnym, z przymusem, z niemal siłowym nakłanianiem nierobów do roboty, właśnie. Ktoś wymyślił nazwę nie pasującą do rzeczywistości. Okazuje się bowiem, że prac interwencyjnych podejmują się ludzie jak najbardziej chcący pracować, pragnący „podłączyć” się chociaż na krótki czas do obojętnej jakiegoś zajęcia, by mieć możliwość kontynuowania pracy na „normalnych” zasadach. I za to wspomnianych „niebieskich ptaków” przepraszam. Wcale nie są niebiescy.

Jak wynika z informatora WBP, „prace interwencyjne” to „prace organizowane z inicjatywy organu zatrudnienia na czas nie dłuższy niż 6 miesięcy. Osoby pracujące w ramach prac interwencyjnych są zatrudnione na czas określony. Po tym okresie zakład może nadal zatrudnić bezrobotnego. Bezrobotny zatrudniony przy pracach interwencyjnych otrzymuje wynagrodzenie odpowiednio do stanowiska, na którym wykonuje pracę oraz wszystkie świadczenia, które przysługują w tym zakładzie. (...).

Mieczysław Orczykowski, dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy uczestniczył w spotkaniu z ministrem Pracy i Polityki Społecznej - Jerzym Kropiwnickim. Dyr. Orczykowski otrzymał zapewnienie, że w I kwartale br. znajdą się pieniądze na sfinansowanie prac interwencyjnych dla 1.000 bezrobotnych i przekwalifikowanie 100 osób. Warunkiem jest zagwarantowanie tym ludziom stałych miejsc pracy.

Minister Kropiwnicki dodał, że będzie czynił wszelkie starania, aby 20% środków budżetu przyznanych Funduszowi Pracy, przeznaczonych zostało na aktywne pośrednictwo pracy. (as)

Zaginiony świat Bobowej

Znany rysownik, Jan Szancer, w swojej książce „Curriculum vitae” tak wspomina krótki pobyt w Bobowej w latach międzywojennych:

„Do arcyciekawych wspomnień należy wyprawa do Bobowej na ślub córki Rabina Cudotwórcy. Było to niezwykle widowisko. Kawalkada furmanek, które zajechały z najdalszych stron, panna młoda w białych atłasach i oblubienie w powozie pod parasolem. A wokół nich konna eskorta przebranych w stroje góralskie i mundury ułanów ks. Józefa

starozakonnych druzbów z brodami i pejsami. Niektórzy mieli pistolety, z których strzelali na wiwat. Konie ploszyły się, na ulicach miasteczka panował zgiełk nieopisany, a fotoreporter Szwedo pstrykał dziesiątki zdjęć. Potem cały ten egzotyczny serwis sprzedano zagranicę i ponoć w jednym z amerykańskich pism ukazał się z podpisem: Krakowskie wesele”.

Jan Marcin Szancer: Curriculum vitae. Czytelnik, Warszawa 1969, s. 144
Izabela Gass

W Nowym Sączu jest 19 szkół podstawowych. Uzasadniona jest zatem potrzeba wybudowania kolejnej.

Obiekt - szkołę plus przedszkole, basen i pełnowymiarową salę gimnastyczną - „Chemobudowa” krakowska buduje 6 lat. Już wiadomo, że przedszkola nie będzie w ogóle, sala gimnastyczna czeka w stanie surowym na wykończenie, na miejscu pływalni zaś jest, jak na razie, niecka i pomieszczenia socjalne.

Zamiast przedszkola będzie tam Ośrodek Rehabilitacji Ruchowej przy Międzyszkolnym Ośrodku Sportu. Nota bene - ogłoszono konkurs na dyrektora teje placówki. Jego rozstrzygnięcie nastąpi w najbliższych dniach. Pociuszając w tym wszystkim wieścią jest to, że szkoła przewidziana na 1.200 uczniów, rozpocznie swą działalność już od września tego roku.

Stracone NADZIEJE

Zakończenie całości inwestycji zaplanowano na rok 1992, ale z powodu zamknięcia budowy przez MEN dwa lata temu, czas oddania obiektu do użytku znacznie się przedłużył. Decyzję o zamknięciu inwestycji z czasem zmieniono niejako „warunkowo”. Wielką rolę w tym odegrał dyrektor Działu Administracyjno - Ekonomicznego w nowosądeckim Kuratorium p. **Leopold Jawor**. Wstrzymano jednakże dalszą budowę przedszkola, pływalni i sali gimnastycznej. Przetrwiała tylko szkoła budowana z coraz większym uporem, przy braku dopływu gotówki.

Przy zamrożeniu środków na pozostałą część infrastruktury, szkoła otrzymała 6 mld kredytu bankowego i 3 mld z budżetu. Kwota ta pozwoliła na doprowadzenie szkoły do pełnego stanu surowego, nie rozwiązała jednak problemów zaplecza, zwłaszcza sportowego i socjalnego.

Problemem przedszkola również przestał istnieć. Kuratorium dostało pismo od prezydenta miasta, w którym zawiadamia się o zrezygnowaniu miasta z zamówienia na przedszkole. Zlokalizuje się tam przychodnię rehabilitacyjną dla dzieci z grup dyspenseryjnych skrzywienia kręgosłupa. Kuratorium nie ma jednak pieniędzy na dokończenie tej inwestycji. Liczy na pomoc zachodniego sąsiada, tym bardziej, że nawiązano kontakt z Bayerem i Komitetem Pomocy d/s Europy Wschodniej przy rządzie w Bonn. Dyrektor Jawor liczy na 50% dofinansowania budowy ośrodka rehabilitacji przez Niemców.

Ostatnim elementem inwestycji ma być budowa pływalni. Czy gdzie do skutku? Na razie nie ma na nic pieniędzy i raczej trudno oczekiwać nagłego, niespodziewanego zastrzyku finansowego. Po oddaniu we wrześnie szkoły dobrze by było skupić środki na wykończenie sali gimnastycznej, której wypożyczanie dawałoby pierwsze zyski. Co do pływalni, to na razie powinna nam wystarczyć betonowa niecka i stojąca w niej deszczówka, albo po prostu własna wanna...

Marek Berowski

Pocztylion



Pocztylion

PROTEST

W związku z zabranianiem piwa w barze „Piekielko” właściciel zamknął równocześnie toalety. My jako handlowcy i dobrzy sąsiedzi z właścicielem baru, jesteśmy zmuszeni z podstawowymi czynnościami fizjologicznymi udawać się do prywatnych posesji i pobliskich ogródków. Bezwzględnie prosimy uregulować sprawę harmonijnego handlu

na placu z Sanepidem bez wstydu dla naszego miasta. W razie braku Pańskiego Panie Prezydencie realizmu spotkamy się pod Ratuszem w akcji protestacyjnej.

(130 podpisów, w tym dopiski w języku rosyjskim)

Od redakcji: O losach drażliwej sprawy braku WC na placu przy ul. Krańcowej postaramy się informować na bieżąco.

Przy ul. Krańcowej od 7 miesięcy stoi sobie zdezelowany „TARPAN”. Smaczku sprawie przydaje fakt, iż auto ustawiono na „zakazie zatrzymywania”. „TARPAN” jest własnością pewnej pani, która mieszka w domu nieopodal. Strażnicy miejscy zwrócili się do niej, by przestawiła auto na podwórko swojej posesji. Otrzymała odpowiedź: - *Przecież nie będę tego grata trzymała u siebie!* Pewnie, że nie.

Przy ul. Gwardyjskiej, gdzie teren zaludniają Cyganie, ustawiono nowiutki kosz na śmieci. Obszerny, wygodny i pusty. Taki też pozostaje do dziś, gdyż żaden z okolicznych lokatorów nie umie trafić śmieciami do wnętrza (kosza). Leżą sobie wszystkie - obok.

Komendant Straży Muncypalnej, brygadier **Wojciech Lipa**, rwie resztki włosów z głowy i stawia na bacność wszystkich swoich podopiecznych. To jednak nie wystarczy. Kilkunastu halabardników nie jest w stanie doprowadzić miasta do porządku. **Tu trzeba nas wszystkich.**

- *Nie tam czysto, gdzie wielu sprzątających, lecz tam, gdzie mało śmieci* - mawia **Aleksander Habela**, dyrektor MPGKiM.

Czarna Lista BRYGADIERA

Od Wojciecha Lippy dowiedzieliśmy się również, że „municipalni” dostarczali do wszystkich punktów prowadzących sprzedaż detaliczną piwa odbitki uchwały Rady Miasta. Zabrania się w niej spożywania piwa w miejscach publicznych, a więc w sklepach również.

I ostatnie ostrzeżenie z Ratusza. Kierowcy nagminnie parkują pojazdy na trawnikach. Zwłaszcza w osiedlach Barskie i Szujskie. Policja Muncypalna nie będzie już stosować łagodnych środków perswazji. Zastąpią je wysokie mandaty. **Porządek na 700 - lecie musi być!** - obstate twardo Wojciech Lippa. (as)

PRZYSIĘGA POGRANICZNIKÓW

W niedzielę 1 marca w Karpackim Oddziale Straży Granicznej odbyło się ślubowanie żołnierzy Straży Granicznej podejmujących służbę kandydacką. Na plac apelowy Oddziału przybyło wielu sądeczan, rodziny młodych ludzi przywdziejających zielony mundur. Byli również goście z Krakowa, jako że tam funkcjonariusze Oddziału SG pełnią służbę w porcie lotniczym Balice. Gościem honorowym był przedstawiciel Policji Powietrznej i Granicznej Francji **Jean Pierre Bagat**. Akt ślubowania na sztandar złożyli szeregowi:

Jerzy Gawlak, Krzysztof Szmitt, Stanisław Kossakowski i Andrzej Kłapacz. Przysięgę odbierał komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, major **Tomasz Szekliński**. Funkcjonariuszom służby kandydackiej SG błogosławieństwa udzielił proboszcz garnizonu Nowy Sącz, ks. kapelan **Jan Kępa**. (d)

P.S. Mimo wcześniejszych zapewnień, redakcja „Głosu Sądeckiego” na uroczystość nie została zaproszona. Fakt jednak odnotowujemy.



Fot. S. Śmierciak

Strażnicy wartości narodowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

województwie, gdzie kandydatami do parlamentu były osoby w wieku 27 i 73 lat. Jeśli chodzi o atrakcyjność programu... Mnie trudno oceniać, czy program Zjednoczenia jest szczególnie atrakcyjny dla młodych ludzi. Chcielibyśmy, aby tak było.

Ale w związku z tym, że partia jest młoda (istnieje od 1989 roku), jej program jest kształtowany i tworzony niejako na bieżąco.

- Czy przyjmowanym nowym członkom dokładnie prześwietlać przeszłość?

- Owszem. Nie ukrywam, że przeszłość jest jednym z podstawowych kryteriów przyjęcia do ZChN. Nie dopuszczam myśli, aby wstąpił do nas człowiek, który w przeszłości należał do PZPR, niezależnie od funkcji, jakie w niej pełnił.

- Czy dotyczy to również partii sojuszników PZPR?

- W tych przypadkach nie jesteśmy tak rygorystyczni.

- Pańskie Zjednoczenie utożsamiane jest z postami: Łopuszańskim, Jurkiem i Niesiołowskim. Parlamentarzyści barwnymi, ale zdaniem wielu, pragnącymi wprowadzić w Polsce „ciemnogród”...

- Kluczową kwestią odpowiedzi na to pytanie jest zdefiniowanie terminu „ciemnogród”. Definicja ta znana jest jedynie twórcom stwierdzenia. Także tym, którzy z lubością używają tego terminu w stosunku do ZChN. Jeśli w pojęciu ciemnogrodu mieści się obrona tradycji narodowej, wartości chrześcijańskich, pragnienia, aby w życiu publicznym obowiązywały kryteria prawdy, uczciwości i innych pojęć znanych w naszej tradycji, których stosowanie w praktyce uznajemy za podstawę tego życia, jeśli takie postępowanie określa się jako wprowadzanie „ciemnogrodu”, to gotowi jesteśmy go wprowadzić.

- Zjednoczenie Chrześcijańskie - Narodowe, według oceny wielu polityków, jest partią rządzącą. Na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych sprawuje funkcję oberpolicjanta Wasz człowiek - Antoni Macierewicz. Jak, Pańskim zdaniem, w pracy policji, w jej codziennej szarży, wprowadzać zasady i wartości etyki chrześcijańskiej?

- Wątpię w to, czy rzeczywiście ZChN jest dzisiaj partią rządzącą. Niewątpliwie jest partią współtworzącą rząd. Oprócz tego mamy 49 - osobowy klub parlamentarny w Sejmie i 9 senatorów. W rządzie posiadamy jedynie trzy teki ministerialne. Zakwestionowałbym określanie Antoniego Macierewicza oberpolicjantem. To określenie raczej winno przysługiwać Komendantowi Głównemu Policji. Policjant w swojej pracy styka się z zachowaniami z pogranicza patologii społecznej. Realizacja przez niego wartości chrześ-

jańskich, w moim przekonaniu, powinna polegać na tym, aby w swoim postępowaniu nie naruszał godności drugiego człowieka. To oczywiście nie oznacza braku skuteczności policji w jej działaniu.

- Jak ocenia Pan działalność wspomnianych wyżej trzech posłów? Czy ich działalność nie wpływa za bardzo na obraz Zjednoczenia kształtowany w społeczeństwie?

- W poprzednim Sejmie działalność tej trójki posłów spowodowała nagłośnienie naszego stronnictwa. Ci trzej posłowie podejmowali się tych spraw, od których inni posłowie starali się uciec jak najdalej. Zaś co do obrazu naszego stronnictwa. Na jego wpływ mają nie wypowiedzi owych parlamentarzystów, ale sposób ich prezentowania przez środki przekazu.

- Ilu członków liczy ZChN w naszym województwie?

- Na dzisiaj stronnictwo liczy około 300 członków. Aktualnie jesteśmy w przededniu reorganizacji struktur, polegającej na wydzieleniu się województwa jako odrębnego regionu.

- Zjednoczenie Chrześcijańskie - Narodowe współtworzyło koalicję partii, które dążyły do usunięcia wojewody nowosądeckiego. Koalicja się rozwiązała. Czy ZChN wystawiło już swojego kandydata na wojewodę?

- Niefortunnym jest określenie, jakoby koalicja się rozwiązała. Efektem naszych wspólnych działań było odwołanie wojewody. W tym zakresie koalicja zrealizowała swój cel. Odrębną kwestią jest sprawa kandydata na urząd wojewody. Naturalną kolejną rzeczą każda z partii forsuje swojego kandydata. Fakt, iż każde ugrupowanie poprze innego kandydata, nie oznacza bynajmniej rozpadu koalicji: ZChN - u, Porozumienia Centrum i Porozumienia Ludowego. Mam nadzieję, że w przyszłości, wspólnie z kolegami z tych ugrupowań, zdołamy wiele zrobić dla naszych wyborców.

Nasze stronnictwo nie wystawiło członka ZChN - u jako kandydata na wojewodę. Natomiast osobą najbardziej zasługującą na nasze poparcie jest Józef Jungiewicz. Ma on również poparcie „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

- Czy podoba się Panu kukielka Waszego prezesa Chrześcijańskie - Narodowe w telewizyjnym Polskim ZOO?

- Jest to oczywiście program kabaretowy, który należy traktować z przymrużeniem oka. Tym niemniej uważam, że Łoś jest jedną z sympatyczniejszych postaci.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Widel

Krzysztof Walasek ma 31 lat. Prawnik, aplikant adwokacki w Izbie Adwokackiej w Krakowie. Żona Ewa jest asesorem sądowym w Limanowie. Państwo Walaskowie mają dwie córki: Martę - lat 6 i Bognę - lat 5.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społecznie. W sytuacji, gdy podejmujemy decyzję w sprawie powierzonych nam przez ludzi środków, nie można pozwolić sobie na amatorszczyznę, która nie pociąga za sobą żadnej odpowiedzialności. W skład Zarządu powinien według mnie wejść dyrektor, jego zastępca i główny księgowy.

W ciągu minionych dwóch lat udało nam się jednak gospodarzyć dość dobrze. Dowodem może być choćby 2,5 mld zysku, jakim zamknął się ubiegły rok, ponad 800 mln zainwestowaliśmy w remont odzyskanego budynku banku. Wprowadziliśmy prawie całkowitą komputeryzację, mieliśmy najkorzystniejsze oprocentowanie wkładów oszczędnościowych, u nas opłacało się brać kredyty rolnicze i mieszkaniowe. I nadal tak jest.

Kto mieszka?

Domyślałem się, kto stara się zrobić z mojej rezygnacji sensację. Obarcza się mnie winą za udzielenie kredytu spółce „Artus”, która splajtowała. Mówi się o narażeniu naszego banku na straty - co jest nieprawdą. Otóż, rzeczywiście Zarząd Banku Spółdzielczego (nie tylko ja), udzielił 2,5 mld zł kredytu sądeckiemu oddziałowi Polskiego Domu Handlowego Produkcji i Usług „Artus” SA. Zabezpieczeniem kredytu były gwarancje Warszawskiego Banku Zachodniego. „Artus” spłacał odsetki na bieżąco, ale kiedy we wrześniu miał spłacić cały kredyt, okazało się, że nie ma na to pieniędzy. „Artus” popadł w kłopoty finansowe, co zresztą w naszym kraju nie jest obecnie jakimś wyjątkowym zjawiskiem. Podjęliśmy kroki mające na celu odzyskanie naszych pieniędzy. Nie będę wgłębiać się w kulisy bankowości, ale zapewniam, że na podstawie orzeczenia Nadzoru Bankowego z Warszawy odzyskamy nasze pieniądze od poręczyciela - Warszawskiego Banku Zachodniego. Nasz bank na tym nie straci, nie zostanie zachwiana jego równowaga finansowa. Szukanie sensacji w tym, że jakieś przedsiębiorstwo splajtowało i ma kłopoty ze spłatą kredytów, jest tylko robieniem złej roboty dla banku. Nie tylko my mamy takich wierzycieli, inne sądeckie banki mają o wiele większe kłopoty ze sfinalizowaniem długów od bankrutów. Podkreślam jeszcze raz - kredyt udzielony „Artusowi” jest do wyegzekwowania. Jeżeli Zebranie Przedstawicieli BS będzie mieć wątpliwości, wróć do pracy i popilnuj tę sprawę do końca.

(B)

WAŁĘSA na fali... eteru

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

na żywo kwestie, będąc najczęściej w pracy, albo... w domu. Dziesiątki pracowników BBC ugania się więc po okolicy Dostojujnika, żeby zamontować właściwe urządzenia radiowe (może i podsłuchy zakładają, cholera ich wie). Podstawowe znaczenie ma jednak fakt następujący: ten, kto zadaje pytania, musi zadzwonić do studia w Londynie. Redaktor przekazał pytanie Lechowi Wałęsie przez radio, a ten odpowie tą samą drogą. I tu kłops. Jak z Nowego Sącza wybrać londyński numer (71) 379 7444? Nijak! Tak więc Anglicy, którzy strasznie szanują nasz marsz ku Europie poszli nam na rękę. Po raz pierwszy audycję „It's your world” nadano w niedzielę, żeby - jak stwierdził jej producent - David Brook, dzwoniący z Polski mieli więcej wolnych linii telefonicznych. BBC posunęła się nawet dalej. Biedak - Polak dzwonił do Londynu, podawał swój numer telefoniczny, pytanie, jakie chce zadać swojemu Prezydentowi i przedziutko odkładał słuchawkę, żeby za dużo nie płacić. Wtedy kapitaliści z angielskiego radia wykreśli (bezpośrednio) kierunkowy numer do Polski i łączyli się z pytaczem. Proste?

Vicky Pane z angielskiego miesięcznika „London Calling” zapytała producenta serialu, czy aby politycy z Europy Wschodniej zachowują się przyzwyczajeni przed mikrofonami. Oto odpowiedź: - Przywódcy zachodni, którzy mają do czynienia z demokracją od wielu lat, dysponują tutaj pewną przewagą. Prasa, radio i telewizja śledzą ich poczynania na codzień. Oni są do tego przyzwyczajeni. Co do wschodnich polityków... Nowy garnitur przywódców jest następstwem rewolucyjnych przemian. Myślę, że są politycznie odważni.

Wstydem jednak napawa porównanie odwagi naszych polityków z niedowładem rodzimej telekomunikacji. Wrzucmy monetę... (as)

20 lutego br. opublikowałem artykuł p.t. „Niechaj przewodniczący płaci”. Punktowałem w nim bezzasadność zmian nazw ulic. Zastanawiałem się, kto zwróci mi pieniądze za wyrzucone wizytówki, pieczątki, zawarte notarialne umowy; kto odstąpi za mnie w kolejkach zmiany wpisu w dokumentach itp. Związane z tym wydatki oszacowałem skromniutko na 150.000 zł. Jednocześnie zwróciłem się do Przewodniczącego Rady Miasta o rekompensatę wspomnianej kwoty. Gdyby co, postanowiłem przedłożyć sprawę Sądowi.

Niechaj Przewodniczący PŁACI (II)

W Redakcji rozdzwoniły się telefonu. Doręczyciel przyniósł kilka listów (jeden z nich przytaczamy obok). Znajomi na ulicy mówili: „Aleś im przychrzanil!”. Wszyscy byli zgodni: **wchodzenie pod mój adres czymimiś butami nie ma sensu.**

Skomunikowali się ze mną również mieszkańcy ul. Mariborskiej, którą przechrzczono na ul. Agaty Konstancy. Mówi dr med. **Andrzej Przybyszowski**, ordynator oddziału chirurgii ogólnej Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego:

- W lecie ub.r., 30 mieszkańców ul. Mariborskiej (w tym ja), zaprotestowało pisemnie przeciwko zmianie nazwy naszej ulicy. Wystaliśmy pismo do Przewodniczącego odnośnej Komisji - Jerzego Rasińskiego. Bez odzewu. W październiku ub.r. ponowiliśmy petycję. Bez odzewu. Z sympatią przyjęliśmy więc artykuł w „Głosie” mając nadzieję, że to coś zmieni.

Dr A. Przybyszowski przez 7 lat praktykował w szpitalu w Jugosławii. **Maribor - mówi to miejscowość leżąca w Słowenii, a nie w b. ZSRR, jak twierdzono. W czasie, gdy cała Europa podziwiała wysiłki Stowenców o odzyskanie własnej tożsamości, my wstydzimy się ich, zdejmując sztyldy. Żeby było śmieszniej - Maribor jest oficjalnie zaprzyjaźniony z Nowym Sączem.**

Mieszkańcy d. ul. Mariborskiej nie mają nic przeciwko nowej patronce ulicy - Agacie Konstancy. Któż zresztą z tych, którzy ją znali, mógłby powiedzieć na Agatę złe słowo! Była człowiekiem wspaniałym, uznaną poetką i pisarką. Serdeczną sądeczanką. Kochaną przez wszystkich.

- Proponujemy - słyszę na Mariborskiej - aby pieniądze przeznaczone na wydatki związane ze zmianą nazwy ulicy - przeznaczyć na wydanie tomiku poezji Agaty Konstancy. Niech ludzie znają ją z twórczości, a nie ulicznych szyldów. Nie wyklucza to, oczywiście, możliwości nadania jej imienia nowo powstałej ulicy.

Z tego smutnego faktu, jedna tylko pociecha. Jeśli dojdzie do procesu, 30 mieszkańców b. Mariborskiej pójdzie do Sądu wraz ze mną. Korzystając z okazji, zapraszam wszystkich innych, którym zmieniono nazwę ulicy (placu) do zgłoszenia swego akcesu w Redakcji. Jeśli zmianę tę uważają za zbędną. Przejdziemy się razem ul. Pijarską (tej nazwy nikt nie zmienił i pewnie nie zmieni).

Artur Smoleń

Pocztulion



Pocztulion

Pan red. A. Smoleń

Jestem mieszkańcem ul. Hubala, dawniej Skrzyszewskiego. Cieszę się, że „Głos Sądecki” poruszył wreszcie kwestię zmian nazw ulic. Dla mnie jest to żenujące i niedopuszczalne. Czuję się, jakbym został przymusowo przesiedlony. Nikt nie pytał mnie o zdanie w tej materii. Decyzję podjęto. Poylem rozpisaty się o tym gazety. Koniec i kropka. A niby dlaczego ja mam płacić za czyjś widzimisię? Dopiero z Pana artykułu dowiedziałem się, że Skrzyszewski był komu-

nista. Nawet nie wiem, jak miał na imię. Zresztą nie obchodzi mnie, ani to, ani jego przeszłość. Obchodzi mnie tylko, że jak Pan pisze, musieli nam podwyższyć czynsz, żeby zdobyć pieniądze na nowe tabliczki adresowe. Ja mam dość podwyżek i zmian. Ja chcę żyć przyzwoicie. Jak mi będzie dostatanio, to niech będzie i Hubal, ale jak ma mi być gorzej, to po co mi zmiana ze Skrzyszewskiego?

(stały Czytelnik, nazwisko do wiadomości redakcji)

70 LAT TEATRU IM. BARBACKIEGO

Knot na jubileusz

Jakby nieco w cieniu 700 - lecia Nowego Sącza rozpoczął się obchód drugiego, nieco mniej ważnego jubileuszu. Oto **Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego**, działający przy Domu Kultury Kolejarza w naszym mieście, obchodzi swoje 70 urodziny. Oba te wydarzenia w historii miasta różni, bagatela, zaledwie jedno zero. A cóż to jest zero, jak piszą „komedianci” w okolicznościowej broszurze? Nic...

Uroczystości jubileuszowe trwają, praktycznie rzecz ujmując, od przeszło dwu lat. Zamierzenia teatralne DKK idą w kierunku nieustannej fety, także w przyszłości.

Powrót do tradycji niezwykle twórczej działalności Teatru Robotniczego przypadł na jesień 1989 roku. Po wznowieniu widowiska nieodżałowanej pamięci Agaty B. Konstancy „Co się komu w duszy gra”, nastąpiła inscenizacja „Królowej Śniegu według braci Grimm. Kolejne premiery to: „Życie jawą” Ernesta Brylla, mała forma poetycka „Psalterz”, spektakl o tematyce lwowskiej „Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś...” (zarejestrowany przez Ośrodek Telewizyjny Kraków i w całości emitowany na antenie), bajki dla dzieci „Dobre serce, czyli zabie czary”, tryptyk sceniczny z udziałem blisko 80 wykonawców „Wielkie Boże Narodzenie”, zestaw czterech jednoaktówek Antoniego Czechowa zatytułowany „Cztery razy Czechow” oraz „Najstarszy krasnal”, będący debiutem powołanej przy Teatrze Barbackiego grupy dziecięco - mło-

dziejowej „Heca - 2”.

Dziewięć premier na przestrzeni dwóch i pół lat to wcale sporo, tym bardziej, że miało przy tym miejsce ponad 20 powtórzeń innych, wcześniej granych spektakli.

Gwoździem inauguracyjnym programu jubileuszu miało być wystawienie „ramotki” p.t. „Kobieta i mężczyzna”, powstałej na kanwie sztuki Pierre'a de Marivaux p.t. „Spór”. Adaptatorami scenicznymi są **Mariusz Puchalski** i **Franciszek Bednarczyk**. Na nazwiska reżysera i wykonawców (bardzo młodych zresztą) spuścimy zasłonę miłosierdzia. To, co w niedzielę 1 marca oglądaliśmy na deskach Domu Kultury Kolejarza, zasługuje, niestety, na tylko jeden epitet: fałszywy jubileuszowy ton. Bo i aktorzy jakający się, nie odpowiadający fabule aparycja, bo i scenografia praktycznie rzecz biorąc żadna (chyba, że reżyserowi chodziło o podkreślenie surowej atmosfery raju - akcja toczy się u zarania ludzkości i dotyka rodzającego się konfliktu płci), reżyseria wreszcie pozostawiająca wiele do życzenia... Nie chcę występować w roli złośliwego zoila, niemniej godzinny spektakl ubarwiał jedynie wybuchy śmiechu młodych dziewcząt, które w ten sposób kwitowały żalose miotanie się po scenie odtwórcy jednej z głównych ról (niechybnie kolegi klasowego). Całość zakończona została entrée dyrektora DKK, **Macieja Ropka**, który też, jakby cokolwiek zażenowany

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Rodzina, ach Rodzina

Dnia 29 lutego związek małżeński zawarli: **Filomena Dutka** i **Piotr Kozłowski**, **Beata Potoniec** i **Adam Baziak**, **Monika Solarczyk** i **Robert Pancercz**, **Beata Kudła** i **Robert Talar**, **Elżbieta Kożuch** i **Dariusz Ptak**, **Bronisława Pazgan** i **Mieczysław Zajac**, **Halina Górowska** i **Grzegorz Zagórowski**, **Barbara Bąk** i **Robert Luberda**, **Romualda Jurczyk** i **Andrzej Olszowski**, **Barbara Tarkowska** i **Wacław Dutka**, **Barbara Szkarlat** i **Michał Kowalik**, **Magdalena Koneczny** i **Wiesław Gieraft**, **Katarzyna Wańczyk** i **Krzysztof Gruca**, **Agnieszka Legutko** i **Stanisław Walkowski**, **Renata Tarasek** i **Grzegorz Darewicz**.

Młodym parom życia lepszego, niżli tego, jakiego zaznały związki starsze życzy Redakcja.

W tygodniu 27.II-2.III br. świętło dzienne po raz pierwszy ujrzeli: syn **Marii** i **Mariana Jawinów**, syn **Ire-**

ny i **Franciszka Dąbrowskich**, syn **Haliny** i **Bogusława Matrasów**, syn **Wandy** i **Bronisława Barnachów**, syn **Ewy** i **Stanisława Wójcików**, córka **Ireny** i **Józefa Płachtów**, syn **Barbary** i **Eugeniusza Ziajów**, córka **Ireny** i **Jana Murzydłów**, syn **Krystyny** i **Edwarda Kowalików**, córka **Beaty** i **Arkaadiusza Firstów**, syn **Krystyny** i **Romana Gwiżdżów**, córka **Joanny** i **Jerzego Żłockich**, córka **Bogusławy** i **Mieczysława Leśniaków**, syn **Bernadetty** i **Stanisława Pasiutów**, syn **Barbary** i **Zdzisława Michalików**, syn **Doroty** i **Dariusza Borzęckich**, córka **Marty** i **Józefa Bednarków**, córka **Katarzyny** i **Janusza Porębów**, córka **Agnieszki** i **Artura Grodnych**, syn **Haliny** i **Jana Sęków**, córka **Anny** i **Stanisława Chochorowskich**, syn **Jadwigi** i **Ryszarda Kutów**, syn **Józefy** i **Czesława Krupów**, syn **Małgorzaty** i **Jana Chochłów**.

Niech im życie słodko płynie.

(d)

Od września ubiegłego roku istnieje w Nowym Sączu w rynku sklep „Kolekcjoner”. Jego właścicielami są **Tadeusz Kopiec** i **Adam Orzechowski**. Obydwaj - zbieracze pełną gębą. Pan Kupiec ma jeden z największych zbiorów monet rosyjskich w Polsce, a jego współnik już od 30 lat kolekcjonuje monety polskie. Jego dumą są dwa polskie talary, zwłaszcza medalowy Zygmunta III z 1626 roku i dwudukatówka Jana Kazimierza.

Kolekcjoner

Obydwaj interesują się także malarstwem i sztuką. W ich sklepie są do nabycia obrazy najlepszej, lecz nie docenionej jeszcze malarki sądeckiej Marii Ritter. Pan Orzechowski ubolewa, że jej obrazy kupują warszawiacy, łodzianie czy poznaniacy, natomiast nie ma prac M. Ritter w prywatnych kolekcjach w Nowym Sączu. Największa sądecka malarka, uczennica samego Légera, nie ma nawet albumu, czy katalogu...

W „Kolekcjonerze” jest biała broń, np. kawaleryjska szabla bojowa, która „brała udział” w Powstaniu Wielkopolskim, a także odznaczenia wojskowe (np. odznaki ambulansów sanitarnych Legionów Polskich).

Gros zbiorów, to jednak okazy numizmatyczne i filatelistyczne. Ostatnio kupiono dwudukat nagro-

dowy Matrii Ludwiki Gonzagi (żony Jan Kazimierza), bity po zawarciu pokoju oliwskiego w 1660 roku. Ponoć wybito około 100 egzemplarzy, otrzymali je bohaterowie *Potopu* szwedzkiego. Ten, który sprzedano „Kolekcjonerowi”, należał do pułkownika Wojsk Polskich, Felicjana Kotowicza.

Sklep może polecić prawie kompletny zbiór monet z czasów II Rzeczypospolitej, różne monety Królestwa Polskiego. Ceny od 60 tys. zł do... 15 milionów zł za dukat Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

W „Kolekcjonerze” jest gratisowa wycena monet, znaczków i malarstwa. - *Chcemy w ten sposób zainteresować ludzi kolekcjonerstwem - mówi Adam Orzechowski. - Szkoda, że tak mało młodzieży trafia do naszego sklepu. Ogólna pauperyzacja społeczeństwa nie sprzyja zbieractwu. Inteligencji nie stać na kupowanie zabytkowych monet, obrazów, czy kolekcjonowanie drogich znaczków. Klasa nowobogackich jeszcze do tego nie dorosła...*

Właściciele „Kolekcjonera” zapraszają do siebie wszystkich kolekcjonerów - aktualnych i przyszłych codziennie od godz. 10 do 18 i w soboty (z wyjątkiem pierwszych sobót miesiąca) od 10 do 14. Jednocześnie informują, że nie mają prawa i nie skupują biżuterii. Niestety, trwa totalna wyprzedaż i przychodzą do nich ludzie chcący sprzedać nawet obrączki ślubne...

(B)



Fot. J. Cebula

Znany sądecki kolekcjoner - mecenas Jerzy Piechowicz

Pocztylion Pocztylion

Droga Redakcji.

„Adwokatom nie wolno się reklamować. Zabrania tego prawo”. Mecenas Adam Dzikiewicz znalazł sposób i na to: opowiada anegdoty - wiadomość w kancelarii adwokackiej Dzikiewicza. Adres: Nowy Sącz, ul. Czarnieckiego 16. Telefony: 205-25, 262-02, 213-32, 7.

Przyjazny Majak (nazwisko i adres znane Redakcji)

Nowy Sącz bez kina?

Gdzież te czasy, gdy w powiatowym naówczas Nowym Sączu funkcjonowało aż 5 kin: „Podhale”, „Kolejarz”, DKK 310, „Krokus”, „Uśmiech”, a przed kasami tych przybytków sztuki już na długo przed seansami ustawiały się wielometrowe kolejki widzów... Dziś 80 - tysięczny gród nad Dunajcem dysponuje zaledwie dwoma salami projekcyjnymi („Podhale” i „Kolejarz”), a ich kierownicy z trudem wiążą koniec z końcem.

Mówi szef „Podhala” **Andrzej Steindel**: „Sytuacja jest zaiste tragiczna. Odwoływanie seansów to już codzienność, a większość projekcji odbywa się dla dostojnie paru osób. Kiedyś było tak, że by uruchomić projektor, musiała się zjawić określona ilość ludzi. Teraz gramy, jak nam się ostatnio zdarzyło, nawet dla jednego widza. Skąd zatem brać fundusze na płace dla pracowników (bileterów, kasjerkę, sprzątaczkę), na pokrycie kosztów energii elektrycznej, na koks do centralnego, na czynsz za wynajem budynku? Dochody z ewentualnych hitów („Terminator II”, „Milczenie owiec”) tylko w minimalnym stopniu równoważą deficyt. Wszystko więc wskazuje na to, że z końcem maja zmuszeni będziemy będziemy do zamknięcia naszych podwoi. Żał mi serce ścisła, taka jednak jest brutalna rzeczywistość. Nieco więcej pieniędzy wptywa do naszej kasy z zorganizowanych przeze mnie cyklicznych przeglądów tematycznych, na które karnety wykupuje głównie młodzież ze szkół średnich, nie co dzień jednak mogą prezentować coraz mniej liczny kinomanom na przykład „Konfrontacji”. Myślę, że taki stan rzeczy

wynika głównie z trzech powodów: po pierwsze kino wypierane jest przez coraz powszechniejsze kasety video, po drugie ludzie mają ważniejsze życiowo sprawy, niż wysiadanie w salach projekcyjnych, po trzecie wreszcie swoje robi pauperyzacja społeczeństwa. A bilety do relatywnie tanich nie należą. W tej sytuacji nie bardzo widzę możliwość kontynuowania działalności...

Nieco inaczej przedstawia się kwestia z „Kolejarzem”. Kino to nadal dotowane jest przez PKP, ale że i ta firma cieniutko przędzie, przyszłość „Kolejarza” jest wielką niewiadomą. Kierownik kina, **Jan Turek**, staje na głowie, by zapewnić widzom możliwe dobre warunki do oglądania filmów. Własnym sumptem zamontował m.in. w sali projekcyjnej aparaturę dolby stereo, dba o atrakcyjny repertuar. Nie wiele to pomaga - sala wciąż świeci pustkami. „Raz w tygodniu wynajmujemy pomieszczenia i urządzenia Dyskusyjnego Klubowi Filmowemu „Bufory” - twierdzi pan Jan. - Zawsze to dla nas jakiś zastrzyk pieniędzy. I muszę powiedzieć, że z zadrnością obsługuję frekwencję na seansach „Buforów”. W tym coś jest: przyszłość kina w Polsce wiąże właśnie w systematycznych, regularnych imprezach. Ludzie, znając wcześniej terminy spotkań z X Muzą, mogą wcześniej zarezerwować sobie czas na film...”

Bardzo chciałbym się mylić, ale jestem pesymistą. Istnieje całkiem realna możliwość, że na jubileusz 700 - lecia Nowy Sącz może zostać pozbawiony jednego choćby kina...

(de-wu)

Z listu do redakcji: „W lutym czynsz w Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu podskoczył o 300 procent. Dostaliśmy książeczkę, z której wynika, że za nasze M-4 musimy zapłacić około 700 tys. zł, tzn. nieco więcej, niż mój mąż pobiera zasiłku dla bezrobotnych. Gdzie szukać pomocy? W kasie ZAB-3 wisi ogłoszenie, że można ubiegać się o częściową refundację wysokich czynszów w Opiece Społecznej. Proszę, sprawdźcie”.

Są pieniądze

Józefa Pieczkowska, kierowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Sączu potwierdza: - **Są pieniądze na pomoc dla ludzi nie mogących płacić wysokich czynszów!** Ośrodek ma na ten cel 1,5 mld zł. Dopłaty przysługują tym osobom, których dochód na głowę jednego członka rodziny nie przekracza 100% najniższej renty, tzn. 622.500 zł bez ubruttowienia, lub 723.800 zł po ubruttowieniu. Być może już wkrótce te kwoty zostaną podwyższone. Obecnie w OPS jest 800 podań z prośbą o pomoc w zapłaceniu czynszu. Wszystkich zainteresowanych pani Pieczkowska odsyła do pracowników socjalnych w przychodniach, którzy udzielą szczegółowych wyjaśnień. Trzeba zabrać ze sobą nie tylko książeczkę czynszowe, ale także książeczkę wpłat za energię elektryczną, wodę i gaz. (B)

Spotkałyśmy się przypadkowo na cmentarzu. Początkowo nie mogłam jej poznać, bo nie widziałyśmy się już ładnych parę lat. Zaczęłyśmy wspominać stare, szkolne czasy. Powiedziała, że za kilka dni wyjeżdża na stałe do rodziny do Południowej Ameryki. Jej siostra wyjechała już dawno. A moja znajoma już się z tym pogodziła, bo uważa, że żyć można wszędzie, tylko nie tu.

Nie był to moment, w którym mogłabym się zastanawiać nad jej słowami. A jednak po pewnym czasie wróciły jak echo. Wszędzie, tylko nie tu.

Tylko nie tu

Nie tu, gdzie co kilkadziesiąt lat w grzyby idzie dorobek pokoleń. Nie tu, gdzie cwaniaki i spryciarz łatwiej zyskuje poklask i profity, niż pracowity i fachowiec. Nie tu, gdzie nie są w cenie wiedza, konsekwencja, odwaga, bo bardziej liczy się „swój”, niż mądry.

Dość ma kraju, którego przyszłość wydaje się jej niepewna i mglista, polityczne programy zbyt ogólnikowe, gospodarcze - zbyt trudne do realizacji. Dość: nieczynnych telefonów, braku jednorazowych strzykawek i wiecznie nie rozwiązane problemu skupu butelek i makulatury. Dość kołtuństwa i nietolerancji, brudu, niechlujstwa i chamstwa...

Tam tego nie będzie? Będzie, ale może nie tak nachalne.

Zresztą to ich brud, ich ignorancja, ich głupota, więc co ją to będzie obchodzić?

Tyłu ludzi opuściło kraj, tyłu poza jego granicami znalazło ojczyznę, wielu osiągnęło dobrobyt, a nawet wypracowało w tych innych, sprzyjających warunkach rzeczywiście dostatek, stało się obywatelami świata... Więc dlaczego miałabym ją odwozić od tej decyzji? Decyzji, która wydaje się wyrazem determinacji, a także pewnej przedsiębiorczości, dowodem, że bierze sprawy w swoje ręce. Nie wiem, czy miałabym do tego prawo. Tu, w kraju, nie ma wielu

bliskich sobie ludzi. Tylko może lepiej byłoby nie mówić o tym na tym cmentarzu, na którym leżą ci, co z tą ziemią, z tym krajem związały swój los?

Bo czy można, i jak można by tym tysiącom bezimiennych, pochowanych po ostatniej wojnie tłumaczyć, że gdzie indziej, pod innym niebem, nie trzeba rzucić życia na stos? Wyjaśnić Bolesławowi Prusowi, jak trudno skrzydła własnej inicjatywy rozwinąć w kraju nad Wisłą, a Hance Ordonównie, że przecież nie ma znaczenia, gdzie w końcu spoczną nasze kości... Co zrobić z pamięcią o tych wszystkich, co pracowali, żyli, cierpieli i umierali TYLKO TU, za to jedno jedyne, najdroższe im, a tak niewygodne na kuli ziemskiej miejsce? (B)

Knot na jubileusz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

przedstawił publice dramatis personae, pozdrowił będącego na sali nestora sądeckich aktorów 83 - letniego **Franciszka Worobitowa** - uczcie się, młodzi, od mistrza! - i czym prędzej czmychną z oczu spragnionej przeżyć duchowych gawiedzi. Myślę, że nie o to Teatrowi Robotniczemu w swoje święto chodziło. Jedyną okoliczność usprawiedliwiającą widzę w nastoletnim wieku aktorów, niewiele starszym reżysera. Przyszłość przed nimi - oby tylko nie popadli w samouwielbienie i by ich myszy nie zjadły. Tak na marginesie: inscenizacja miała miejsce w kilka dni po śmierci Tadeusza Łomnickiego. Nikt nie wpadł na pomysł, by - bądź co bądź, w teatrze - minutą ciszy uczcić pamięć wybitnego artysty...licie i mężczyźni nie kończy się jubileusz Teatru im. Barbackiego. W najbliższej przyszłości przewidziane są cztery kolejne premiery. Potem, w czerwcu, wielkie historyczne widowisko plenerowe na sądeckim rynku. Zapowiada się święto. A najmniej odległe w czasie premiery, to m.in.: „Trzewiczki szczęścia”

Garuje za niewinność?

Pod koniec stycznia opublikowaliśmy artykuł red. Cz.M. p.t. „Ucieczki i pościgi”. Autor relacjonował brawurą kradzież złota, jaka miała miejsce na tandencie przy ul. Lwowskiej. Złodziej zerwał wówczas z szyi Rosjanki 30 gramowy łańcuszek wartości ok. 3,5 mln zł. Dokonał tego w biały dzień, na oczach szerokiej, jarmarcznej publiki. Uciekający użył kilkakrotnie broni palnej (straszaka). W pościgu zatrzymano **Grzegorza C.** Nie znaleziono jednak przy nim ani łańcuszka, ani spluwy. Złapany tłumaczył się, że jest niewinny. Okradziona Rosjanka rozpoznała go jednak, jako sprawcę niecnego czynu. Tak samo uważał jej mąż, który gonił uciekiniera. Policja twierdziła, że łańcuszka i straszaka łatwo jest się pozbyć w czasie ucieczki. Grzegorza C. zamknięto.

Kilka dni temu do Redakcji nadszedł list z ul. Pijarskiej.

Cabak Grzegorz
syn Walentego
Nowy Sącz
ul. Pijarska 1

Do Redaktora
tygodnika lokalnego
Głos Sądecki

W związku z artykułem zamieszczonym w tygodniku pod tytułem - Ucieczki i pościgi - z dnia 26 stycznia 1992 r.

Uprzejmie proszę aby redaktor o inicjałach (Cz.M) który to zdarzenie opisał, umieszczając w nim moje imię i pierwszą literę nazwiska, skontaktował się ze mną w jak najbliższym czasie, ponieważ za opisane w tym artykule brednie i bezprawne oczernianie mnie, będę zmuszony wystąpić na drogę Sądową, gdyż w tej sprawie **jestem kompletnie nic nie winien i żadnej winy mi nie udowodniono, więc chciałbym żeby ktoś z redakcji wysłuchał mnie co mam w tej sprawie do powiedzenia**, a nie jedynie Prokuratora, który to sugeruje się jedynie tym że byłem w przeszłości karany i podchodzi w stosunku do mnie bardzo nie humanitarnie, traktując całą sprawę identycznie jak to robiono w czasie panowania komuny.

Nie mogę zrozumieć dlaczego Pan redaktor tak gorliwie się zainteresował moją osobą, a nie opisuje tych którzy mają na swoim koncie milionowe a nawet bilionowe kradzieże i tymi którzy popełnili najgroźniejsze przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym - mordując ludzi i do dnia dzisiejszego chodzą po wolności - może redaktor wówczas odniósł by większy sukces interesując się tymi osobnikami.

Cabak Grzegorz

Nie jestem „autorem” podpisującym się inicjałami Cz.M. Zająłem się jednak problemem Grzegorza C. z innego powodu. Rozmawiałem niedawno z trzema kolegami Grzegorza C. Powiedzieli mi:

- *Grzeska chętnie przymknęli, bo ma przeszłość kryminalną. Jak go przestuchiwali w stanie wojennym, to połamał trzech milicjantów. Charakterny facet. Ostatnio 4 lata był na wolności i nie poscił, ale pewien kapitan SB, który do dziś pracuje w policji, ma do niego anse. Sprawę Grzeska prowadziło trzech prokuratorów. Żaden nic mu nie udowodnił. A Grzeska ma czwórkę dzieci i chorą żonę, która nie ma jak się nimi opiekować. Może by Pan o tym napisał?*

Otóż napisałem. Z dwóch powodów. Po pierwsze: nieczęsto do redakcji gazet przychodzą listy z więzienia. Po drugie: jak nam relacjonuje RUCH, w więzieniu przy ul. Pijarskiej mamy stałego Czytelnika, który abonuje „Głos Sądecki”. Może jest to Grzegorz C? Sprawą będziemy się interesować, bo zgodnie z przewrotną maksymą: „w więzieniach siedzą sami niewinni!” (as)

Benedykta Herta, „Ballada o człowieku” Wiesława Dymnego oraz program sceny młodzieżowej poświęcony 700 - leciu Nowego Sącza.

Wszystkich teatromanów, wybrednych i tych trochę mniej, DKK serdecznie zaprasza do swej siedziby po 2 - osobowe zaproszenia.

O jubileuszu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego piórem red. Jerzego Widła napiszemy obszernie w najbliższym numerze „Głosu Sądeckiego”.

Daniel Weimer

P.S. Animatorzy „Kobiety i mężczyźni”! Nie załamujcie się okrutnym traktowaniem przez wychowanego na wzorach teatralnych Wajdy, Swinarskiego czy Jarockiego recenzenta. Trochę krytyki z pewnością na dobre Wam wyjdzie.



Inspiracją do tytułu tego felietonu były dla mnie słowa Syracuzesa, autentycznego mędrca izraelskiego, który mówił do nas w kościele w ostatnią, ósmą niedzielę zwykłą: „gdy siem się przesiewa, zostają odpadki, podobnie ukazują się błędy człowieka w jego rozumowaniu”.

Pisane w sutannie

„PRZESIEWANIE” NIE TYLKO W PAMIĘCI

A zatem przesiewajmy - niechaj cały naród polski więcej przesiewa swoje rozumowanie - ażeby zostało choć trochę osadu prawdziwej mądrości. Przesiewanie, to raczej uprzywilejowane słowo biblijne. W starożytności przesiewali swą mądrość wielcy filozofowie, a szczególnie Sokrates, który uczył swoich uczniów rozumu, aby przez to doprowadzić ich do cnoty. Na pewno intelektualizm etyczny Sokratesa nie wystarczał człowiekowi, ażeby stał się dobrym. Dlatego tak jest ważne przesiewanie biblijne i ewangeliczne. Takie wyrazy jak siewca, siewba, gleba w przypowieściach Jezusa, lub wiejadło, które ma w rękę Mesjasz - jak wołał na pustyni Jan Chrzciciel również do faryzeuszów i saduceuszów, by wydalili wreszcie godne owoce nawrócenia - musimy sobie wszyscy zapamiętać w naszej obecnej sytuacji. Przypominał nam te nauczycielskie słowa minister edukacji Stelmachowski, stukając swoją łaską. I nie było w nim wtedy nic z homeryckiego, brzydkiego Tersytosa, lecz raczej patriarchy zatroskanego o dobro przyszłego, młodego pokolenia polskiego. Przesiewajmy i na naszej nowosądeckiej - chociaż małej - arenie politycznej zdrowe ziarno pszeniczne, oddzielając plewy.

Zdaje mi się, a nawet tak jest, że mądre grono profesorskie i nauczycielskie Nowego Sącza zdało w ostatnich dniach co najmniej pozytywnie egzamin. Chodzi o strajki. Ale, czy dostojna Rada Miasta Nowego Sącza mądrze

i rzetelnie przesiewa? Ostatnio spotkałem się z licznymi głosami uznania odnośnie mojej wypowiedzi dotyczącej tego „nieszczęśliwego” pomnika przy al. Wolności. Mówię to szczerze, jako „ten sędziwy ojciec jezuita”, o którym nie wiedział, jak się nazywa, pan Henryk Szewczyk w swoim reportażu p.t. „Nie będzie pomnika „Wdzięczności”. *tacta alea est* - kostka niech będzie rzucona (w górę z kubka) - powiedział Cezar, przekraczając Rubikon wbrew rozkazom senatu... i zwyciężył Pompejusza. Kości żołnierzy prostych i męźnych rzucono w ziemię i dobrze, że chociaż je dostojna Rada zachowała na miejscu. Ale, ale. Dalsze przesiewanie mojej pamięci. W ostatnim roku II wojny światowej przebywałem w Krosnej ad Ujanowice i tam spotykałem się z żołnierzami Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, a nawet tzw. partyzantką sowiecką. Tam też w domu u SS Służebniczek byłem świadkiem wymiany naboju między tymi trzema grupami walczącymi przeciw wspólnemu wrogowi. Ale, ale. Co powiedzą ci żołnierze polscy, którzy szli od wschodu z żołnierzami sowieckimi razem, zmuszeni przez okrutną Anankę dziejową i chcieli mieć wolną Polskę. Ale, ale. Co powie teraz już dojrzała młodzież, która przeżywała uczuciowo i patriotycznie znany nam film „Cztery pancerni i pies”. Nie wchodzę w jakąś „akademicką” ocenę tego filmu. A zatem, czy wystarczy zielona trawka i „Ruń Urojona” Rady Miasta Nowego Sącza, nawet dwa razy w roku przystrzyżona, kiedy spod niej wycieka bohaterska krew. A zatem coś z tego pomnika powinno pozostać. Nie symbole totalitarnego komunizmu, ani pompatyczne słowa o Armii Czerwonej, lecz jakieś ostrzegawcze memento i kojące słowa o nadziei i pokoju między narodami, szczególnie słowiańskimi, wypisane na tablicy u stóp znanych z imienia, i znanych z ofiary swego życia żołnierzy. A te pieniądze przewidziane w takim czy innym trybie, zgodnie z prawem budowlanym, mogłyby choć w części pomóc młodym, szukającym jakiegoś kąciaka mieszkalnego - cfr ogłoszenie parafialne w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, lub naprawdę biednej dzisiaj bardzo „Sandecji”, która się nie załamuje. A zatem przesiewajmy nasze „błędy rozumowe” i pieniądze na te dobre cele. Przesiewajmy! Może i poseł naszej ziemi i prezes NIK - u, pan Kaczyński, kiedy mu przekazywałem znak pokoju w czasie mszy świętej w Kościele Kielejowym, coś dla nas po odświeżeniu plew aferowych i dla Nowego Sącza na 700 - lecie „przesieje”.

O. Władysław Augustynek SJ.

Każdorazowe odwiedziny Jana, kto prawdziwa dla nich radość - ona podtrzymuje na duchu.

Szlachetny, spokojny, zdecydowany, pociesza je - mówiąc o sromotnej klęsce Hitlera pod Stalingradem. Przychodzi teraz raz na tydzień. Gospodarz po jego odwiedzinach jest jakiś uspokojony, więcej życzliwy. Kazik, najstarszy syn gospodyni, wcześniej rano biegnie do źródła po wodę. Mają potem cały dzień co pić.

Czas biegnie - i lato wnet skończy swój żywot. Październik na karku. Pracy w polu wiele. Poletko lnu ogołoczone pracowitą ręką Leśniakowej świeci teraz łysiną. Będzie co robić w długie, jesienne wieczory. Prząść, suszyć.

Leśniakowa tego dnia zakrzępnęła się wcześniej, przygotowała śniadanie. Rozścieliła na ciepłym jeszcze piecu październik lnu i zamykając na skobel drzwi chaty, poszła w pole. W chacie nie pozostał nikt. Leśniak poszedł w las, dzieci z bydem, Kaziu w pole.

Cisza panowała wszzechładnie na polanie. Nic nie wróżyło nieszczęścia. Aż tu nagle chałupa Leśniaków stanęła w ogniu. Stało się to błyskawicznie. Suche drewno i słoma płonęły jak pochodnia. Zbiegli się ludzie, poczęli ratować - lecz nie udało się. Chałupa dogasała,

gdy Leśniakowa załamując ręce biegła do bunkra. Był pusty. Okienko wybite, po jego mieszkankach ani śladu. Leśniakowa poszła w las na poszukiwanie młodych dziewcząt ze swoim psem, który jakby wyczuwając, czego ma szu-

Hitler w glorii. Terror nad polskim narodem szaleje, każdy dzień zbiera tysiące ofiar.

Późna jesień przyprowadziła do bunkra nieproszonych gości, którzy rozpanoszyli się, podkradając i tak skromne pożywienie jego miesz-

lepiej i sytniej. Aż pewnego razu Leśniakowa nie wytrzymała i w swej naiwności pochwaliła się siostrze. Myślała: przecież nie obcemu. Ukrywa dwie Żydówki ze Sącza.

Wiosenne słońce ogrzało ziemię i las. Był to już rok 1944. W bunkrze także poweselało. Wiosna zakręciła się na całego. Aż tu pewnego dnia w chałupie Leśniaków zawrzało. Doniesiono na posterunek żandarmerii w Ujanowicach, że jakoby w chacie Leśniaków ukrywano Żydów. Widać siostra wygadała się dalej i tak wieść dotarła do niemieckich władz. Szczęśliwym trafem komendant żandarmerii był znajomym gospodarzy. Kilkakrotnie gospodyni schodziła do Ujanowic, bowiem obawiano się rewizji.

Wreszcie któregoś dnia po południu przyszli: było ich pięciu, z policyjnym psem. Przeszukano dom, pytano dzieci. Nic nie zdradziły, nie powiedziały słowa.

Nie znajdując niczego, sporządzili protokół i poszli. Przeszli się już tą sprawą odtąd interesować.

W styczniu 1945 roku siostry Dziunia i Edka Klausner - Holender były wolne. Wyjechały do Izraela, ale pamiętają o Janie Tokarzu.

Wanda Cichoszewska

BUNKIER DWÓCH SIÓSTR

kać, zawzięcie węszył. Wreszcie złapał właściwy trop. Nie trwało długo, jak zaczął głośno i radośnie szczeleć. Leśniakowa zrozumiała od razu, że pies po śladach odszukał Dziunię i Edkę. Głodnie i zmarznęte, na widok Leśniakowej skoczyły do niej, pytając, co to się stało? Kto podpalił? Tymczasem pożar wywołały październik lnu, które zapaliły się od niego wygastego ognia.

Leśniak zszedł na dół, do wsi. Był to spory kawał drogi, przeszło 7 km. Wynajął tam starą chałupę, sprowadził żonę i dzieci. W nie dopalonym fundamencie chałupy urządzono schronienie dla sióstr.

Jan przychodził teraz częściej. Przynosił żywność i wiadomości ze świata. Niemcy u szczytu potęgi.

kankom. Lecz gdy agresywność młodszy przekroczyła granice a ich apetyt okazał się niezaspokojony, Leśniakowa podarowała im kota. Przyzwyczaiły się do Mruczka, polubiły go, ochroniły je przed losem Popiela. On także czuł się zadowolony z ich towarzystwa.

W chałupie Leśniaków jakoś lepiej zaczęło się dziać. Chleb coraz częściej pojawiał się na stole, mąka pszenna także się ukazywała, był i cukier. Gospodarz palił papierosy z prawdziwego tytoniu. Znać było względny dostatek, który na tle panującego ogólnie niedostatku, rzucał się każdemu w oczy. Wścibska siostra Leśniakowej za wszelką cenę chciała wiedzieć, jak jej siostra radzi sobie w ten ciężki czas, że u niej

Następna partia propozycji filmowych z wypożyczalni kaset video z kina „Podhale”:

„ŁÓDŹ”

Produkcja USA - RFN, reżyseria: Wolfgang Petersen, w roli głównej Jürgen Prochnow.

Ekranizacja znanej powieści Buchheima pt. „Okręt”. Historia łodzi podwodnej która będąc jednym z narzędzi hitlerowskiej agresji, nagle sama znajduje się w potrzasku. Reżyserem obrazu jest Wolfgang Petersen, twórca m.in. „Nie kończącej się opowieści”.

„WOŹĄC PANIĄ DAISY”

Produkcja USA, reżyseria: Bruce Beresford, wykonawcy: Morgan Freeman, Dan Aykroyd, Jessica Tandy.

Opowieść obyczajowa. Pracodawczyni początkowo pała niechęcią do swego murzyńskiego szofera, z czasem jednak zarażona jego energią witalną, staje się innym człowiekiem. Za rolę zamożnej, starszej pani, Jessica Tandy otrzymała nagrodę *Oscara*.

„ŻÓLTODZIÓB”

Produkcja USA, reżyseria: Andrew Bergman, wykonawcy: Marlon Brando, Matthew Broderick.

Film krążący po ekranach kin polskich pod tytułem „Nowicjusz”. Pyszna komedia kryminalna. Znakomita kreacja Marłona Brando, który jako podstarzały gangster kpi jak gdyby z samego siebie. (de-wu)

Nie chodzi o królową z bajki, czy też utożsamiany z miłością kwiat, choć od powiewu uczucia za bardzo nie odbiegamy. Bo za co chłopcy baby kochają przede wszystkim? Za włosy oczywiście. I jeśli ta, czy inna Pani Domu w przerwie między smażeniem schabowego i praniem pieluch chwilę wychnienia znajdzie, zapraszamy do salonu fryzjerskiego „Dorotka” (namiary znajdziecie Państwo w ogłoszeniach).

„Dorotka” to wymysł państwa Doroty i Macieja Majchrów. Liczą w sumie lat około sześćdziesięciu. Oboje wyglądają jak państwo Gierkowie po wizycie u słynnych fryzjerów w Paryżu (tak poważnie, to czeszą się sami). Przed kilkoma tygodniami, dokładnie 26 stycznia, pani Dorota jako jedyna reprezentantka Polski południowej, pojechała do Warszawy na zorganizowany przez firmę SONPOL I Międzynarodowy Festiwal Sztuki Fryzjerskiej (dotąd tego typu pokazy miały miejsce w stolicy grzebienia i brzytwy - Paryżu). Otrzymała tam wyróżnienie, a w nagrodę dyplom, który zdobi frontową ścianę w zakładzie przy ul. Lwowskiej. Spodobało się. Wymyśliła, że coś podobnego zorganizować można w mieście szczytującym się tym, że goilił się tu sam marszałek Piłsudski. W ten sposób 26 lutego w Domu Kultury Kolejarza odbył się pokaz sztuki fryzjerskiej promowany przez „Dorotkę”. Czołowym „golibrodą” z mikrofonem był, któż by inny, odwieczny rywal Kydryńskiego, Roman Groszek. Z jego też ust padła propozycja, aby jedną z fryzur ochrzcić mianem „Księżnej róży”. To dla odszyfrowania tytułu. Wracając do pokazu: na placu boju stanęło kilkanaście upiększających fryzur, które przed, po brzegi wypełnioną, salą DKK, publicznie znęcały się nad głowami wszeźniej umówionych straceńców. Tortury widać nie były straszne, jako że na fotele siedli również i odważniejsi widzowie. Chwalili sobie usługę, a 26 lutego rozbrzmiewający rytmami DKK (występowały zespoły muzyczne i taneczne, jakby chcąc odwrócić uwagę zmieniających koafiurow), długo jeszcze będzie zalatywał wonią perfum Diora. Ten, to znaczy zapach, pochodził z makijażowania, wykonywanego przez panią

Larysę Charzewską. Buzie wypiękniały...

Pani Dorotka ma nie tylko sprawne ręce, ale i dobre serce. Całkowity dochód z imprezy (trwała bite dwie godziny), przeznaczony został na rzecz dzieci z Państwowego Domu Dziecka w Nowym Sączu przy Placu Kolegiackim. Miłośnicy wiedzą, że podarowane im 4 miliony na fryzjera nie poświęcą. Ale w przyszłości, który zakład strzyżący wybiorą, nie ma wątpliwości. O takich gestach przez całe życie się pamięta.

„KSIĘŻNA RÓŻA”

Wśród widzów dostrzeżono (nie: dostrzyżono) wielu sądeckich i nie tylko, mistrzów grzebienia. Ci, powodowani zawodową, zdrowo pojętą ambicją, podejmą wyzwanie. W niedalekiej przyszłości pani Dorotka zamierza zorganizować turniej promocyjny młodych adeptów sztuki fryzjerskiej z całego województwa nowosądeckiego. A stare „fachmany” cennych rad udzielać będą. Po to, byśmy my, mężczyźni, na starość nie wyłysieli, a kobiety zawsze piękne były. (de-wu)



„Księżna Róża” - „specialite de la maison” Doroty Majcher. Fryzury dostarcza Elwira Wójsik.

Pani Zofia S. jechała swym *Opel Recordem* z Męciny do Rdziostowa. Miała odebrać tort lodowy. Smakotył przeznaczony był na uroczystość I Komunii Świętej jej córki. Tort nie dojechał. Na „Opel” wpadł „Polonez”, drugocąc auto doszczętnie. Zgodnie z procedurą p. Zofia złożyła wniosek w Sądzie.

Oszacował wstępnie, że części kosztować będą 1.500 DM. Zofii S. wydawało się to za drogo. Postanowiła dostarczyć je sposobem gospodarczym. Nie wyszło, więc wpłaciła półtora koła. Wydano jej pokwitowanie, ale bez pieczętki. Sprytnym sposobem - odwiedzając sekretarkę - zdobyła stempel.

z Józefem K. Wyszło nie po jej myśli. Poszła do Cechu Rzemiosł Różnych. Jak nas poinformował St. Gargula z Cechu, Zofia S. zażądała konfrontacji faktów z rzeczywistością. Uzgodniono termin spotkania rzemieślnika z poszkodowaną. Zofia S. stawiała się. Józef K. - nie. Przesłał swojego plenipotentą, który przedłożył pismo. Czytamy w nim, że klientka wielokrotnie w trakcie trwania sprawy zmieniała zdanie. W konkluzji Józef K. stwierdza: (...) *Uważam, że niedokonanie usługi nastąpiło z winy klientki (...)*. Tam też nadmieniam, że może rozliczyć się z dokonanych czynności i przedłożyć rachunek za wymontowanie silnika (było to potrzebne dla oględzin rzeczoznawcy) itp.

Zofia S. pyta jednak: dlaczego nie może mi zwrócić 1,5 tys. DM, i czy na pewno auto jest w takim stanie, w jakim go pozostawiłam (korozja, ewentualne „ubytki”). Dlaczego naprawa ciągnie się już tak długo!

Właściciel zakładu przy ul. Du-

najcowej twierdzi: - *Mam podpisaną umowę z PZU. Widać cenę moje usługi. Od kilkunastu lat prowadzę zakład. Zawsze było w porządku, aż tu nagle ta kobieta. Takiej klientki jeszcze nie miałem.*

Tak to właśnie mijają się kolizyjnie: **prawo i my**, którzy żyjemy z nim i zarazem obok niego. Cóż bowiem znaczą umowy, kwity, porozumienia, kiedy dwoje ludzi nie potrafi znaleźć wspólnego języka? Niedługo niestrudzona Temida ważyć będzie na szali, to co złe i dobre w omawianej sprawie. Zofia S. wnosi bowiem sprawę do Sądu. (as)



Stracony „Opel”?

KATASTROFA

Sprawę wygrała. Sprawca pokryć miał koszty wypadku. Auto jednak trzeba było naprawić. Zofia S. udała się do PZU w Limanowej. Tam powiedziano jej, że najlepszym mechanikiem jest w tym przypadku Józef K. z Nowego Sącza. Podobny „list polecający” otrzymała w sądeckim PZU. Poszła jak w dym.

Józef K. przyjął auto do remontu.

Naprawa trwała. Minął czerwiec, lipiec... styczeń (następnego roku). Auto stało pod gołym niebem na parkingu zakładu naprawczego. Rozbebeszone, nie zabezpieczone, z wyciągniętymi częściami. Wreszcie Zofia S. wkurzyła się. - *Co jest, cholera - pomyślała - za moje pieniądze, moje auto będzie gnilo zamiast być naprawiane?*

Udała się na ostateczną rozmowę

Post. Po kielich sięgnąć nie sposób. Chcąc zrekompenzować Czytelnikom tę niedogodność, sięgnęliśmy po „Polski Słownik Pijacki i Antologię Bachiczną” pióra Juliana Tuwima. Autor przyznaje we wstępie, że niedyś był gorliwym sługą Bachusowym, zaprawiającym się przez długie lata w rozmaitych winnicach. Jednak po latach uciech przestał zasiadać „na winie”, a zaczął rozczytywać się w polskiej literaturze „methylologicznej” i gromadzić przyczynki do dziejów pijaństwa w Polsce. Stwierdziwszy bezsporne kwalifikacje autora do napisania „Słownika”, oddajemy mu głos:

Postnie o gorzałce

- „Nie śmiem twierdzić, że brak słownika pijackiego był tzw. dotkliwą luką w polskiej bibliografii słownikarskiej, sądzę jednak, że wolny trzydziestomilionowy naród, posiadający, skromnie licząc, z pięć milionów zawołanych pijaków, powinien mieć jakiś leksykon, jakąś encyklopedię, w której zabłysłyby świetności mowy ojczyste, w kieliszku odbite. A odbiły się taką rozmaitością barw, zadzwoniły w szklanki i butelki taką symfonią, rozbulgotały się w przepastnych gardzielach taką pieśnią i takie w nich mnóstwo odgłosów dawnego obyczaju i historii, że nie wątpię, że mój Linde pijacki - znajdzie skromne uznanie nawet w oczach abstynentów. Cóż dopiero, gdy dostanie się w ręce mistrzów i adeptów wysokiego kunsztu pociągania z butelki. Jakie piękne możliwości, jakie rozległe perspektywy otworzą się rodzimym moczygębom, tykaczom, dybidzbanom i szmirusom! Pijak był dotychczas nietrzeźwy, wlnany, zawiany, ululany, wstawiony, urznięty - a tu dowie się nagle, że i na trzysta innych sposobów może być pijany. Golif sznapsa, trąbił gorzałkę, wcinał monopolkę, teraz będzie mógł szmarnać ślepuchy, siec smolsko, dusić dryzdelichę i szwiecować grybsbybę. Życie nie umiera! Varietas delectat!”

Największą ilością terminów pijackich chępnili się dotychczas Niemcy. Hertman Schrader podaje ich 500. Julian Tuwim znalazł w polskim języku blisko 2.000 wyrazów związanych z pijaństwem. Pozostawia to naszym zachodnim sąsiadów na dalekim „aucie”.

W tej samej książce zawarł Tuwim „Antologię Bachiczną”, doprowadzając ją do XVIII wieku. Piszą więc poeci o gorzałce i winie. Piszą takie sławy jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, czy Ignacy Krasicki. Przytaczamy kilka utworów.

Wespazjan Kochowski (1633 - 1700)

NIESTAWIANNNA

*Nogę mi utracili pijanice mili,
Aby ze mnie kolejno, nie stawiając, pili.
Oddam im wet, takiego zażywszy sposobu:
Nie mam ni jednej - oni nie będą mieć obu.*

DO POLAKÓW

*Pijcie, aż do zorze przestawni pijacy
(wybacz omyłce, proszę, kto czyta: Polacy!),
Jakież wam dać tytuły za te potoczności?
Sąście grafowie nocni, książęta ciemności.*

DZIWNNA

*Bóg czleka z gliny stworzył, piszą historie;
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?*

Wacław Potocki (1621 - 1696)

DEWOTKA

*Pytam, kto jest, pijaną obaczywszy babę.
Powiedzą mi: dewotka. Uważam sylabę;
Tać prawdziwie, pomyśle; dwie litery z przodka
Odjąwszy, nie zostanie, tylko sama wodka.*

Pocztylion  Pocztylion

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem pod wrażeniem Pana artykułu pt. „Serce miasta” (*Głos Sądecki*), nr 6 z 27 II br). Może ma Pan rację pisząc, iż „serce miasta” pulsuje w lokalu przy ul. Wałowej. Chciałabym, aby Pan wiedział, że równocześnie gdzie indziej, może mocniej, biją serca matek, żon i tych wszystkich kobiet, które czekają na swych mężczyzn. Myślę, że swoim tekstem przybliżył Pan niejednej kobiecie miejsce, w którym przebywa jej „chtop”. W ubiegłym tygodniu czekając na znajomą, która robiła zakupy w sklepie spożywczym usytuowanym obok „kapliczki”, jak Pan tę mordownie ładnie nazywa, byłam świadkiem takiego zdarzenia. Do grupy podchmielonych mężczyzn podeszło dwoje dzieci. Zorientowałam się, że jeden z panów (nota bene najbardziej zanietrzeźwiony), jest ich ojcem. - *Tatusiu - prosily dzieci - chodź do domu, mamusia na ciebie czeka, miałaś jej przynieść pieniążki. - Uciekać mi stąd, bachory!* - odpowiedział „tatuś”. - *Tatusiu, chodź z nami...* - głos dzieci zaczął się załamywać. - *Wynocha!* Dzieci zaczęły płakać. Nie wytrzymałam. Podeszłam do kochanego tatusia i jego koleżków. Podniesionym głosem powiedziałam mu, co o nim myślę. Moje słowa do niego nie dotarły. Ale dotarły za to do jego koleżków, którzy szybko się ulotnili. Na placu boju został ojciec i jego dzieci, które wzięły go za ręce i odprowadziły do domu. Myślę, Panie Redaktorze, że takich, albo tego typu zdarzeń, jest w tym miejscu więcej. W okolicznych domach mieszkają rodziny z dziećmi. Niejeden starszy człowiek narazony jest na widok pijackich burd, a tyłu przekleństw nie słyszał przez całe życie. Nie mam nic przeciwko picciu piwa. Niech jednak ten proceder odbywa się we właściwych, kulturalnych warunkach.

Łączę pozdrowienia.

Anna Nowak, Nowy Sącz (adres do wiadomości redakcji)

Pocztylion  Pocztylion

Droga Redakcjo!

Uważam się już za stałego czytelnika „Głosu Sądeckiego”. Polubiłem to pismo bardzo. Mam pomysł, który może „wypalić”. Chodzi o znalezienie w tygodniku miejsca na opublikowanie wspomnień byłych wychowanków dawnej „Ochronki”, dzisiaj Domu Dziecka przy pl. Kolegiackim. Jestem jednym z nich. Uważam, że są jeszcze tacy, dzisiaj już starsi ludzie, mieszkający na terenie Sącza lub w okolicach, którzy pamiętają jeszcze lata wojenne spędzone w tej „Ochronce”. Byłyby to ciekawe, myślę, wspomnienia. Tylko w jaki sposób zachęcić te osoby do wzięcia udziału w tych wspomnieniach. Jeżeli się to uda, to będę usatysfakcjonowany i wdzięczny Redakcji za pomoc w tej sprawie. Może znajdzie się ktoś, kto pomyśli o zjeździe byłych wychowanków tej „Ochronki”. W razie, gdyby mój pomysł nie był odpowiedni, to z góry przepraszam.

Z poważaniem

stały czytelnik



Fot. J. Zaremba

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO
w Nowym Sączu

zatrudnią

RADCĘ PRAWNEGO

INFORMACJI UDZIELA I ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE
DZIAŁ KADR tel. 230-80 w. 20-11

ZW WOPR w Nowym Sączu
ul. Wałowa 4 TEL. 205-96

PRZETARC OFERTOWY

NA SPRZEDAŻ SAMOCHODU UAZ
NR REJ. NSC 528X rok prod. 1980

TERMIN SKŁADANIA OFERT do dnia 25.03.92r.
KOMISYJNE OTWARCIE OFERT NASTĄPI
dnia 26.03.1992r. o godz. 10.00

Nowy Sącz - CENTRUM !
KAMIENICĘ Z LOKALAMI
oraz INNE NIERUCHOMOŚCI
- sprzedaż pośrednictwo.
TEL. (0-18) 236-28

Sprzedam PAWILON HANDLOWY
w Nowym Sączu.
TEL. 252-04, 207-44

UWAGA !
CZYSZCZENIE DYWANÓW.
TEL. 225-21

Telefon do redakcji: - *Proszę mi pomóc! Ja bez mojego synka nie mogę żyć. Muszę go odzyskać.*

- A gdzie on teraz jest?
- *U ojca, który przez pięć lat o nim zupełnie nie pamiętał. Nawet alimenty musiałam ścigać przez komornika. Ani razu go nie odwiedził. Dziecko wiedziało, że ojciec umarł. Kiedy przyszedł po Krzysia, żeby zabrać go - pobili mnie: były mąż i jego matka. Sonia jest świadkiem.*

- Kto to jest Sonia?
- *Moja córka z pierwszego małżeństwa. Tak ją nazywam, bo lubię rosyjskie imiona.*
- Ile lat ma córka?
- *Dwanaście.*
- Jak doszło do zabrania syna?
- *Przyjdę do pani i opowiem.*

Przyszła. Wysoka, ładna, o wijących się naturalnie włosach upiętych w kok. Zawód - plastyczka. Aktualnie - na rencie. Wiek - trzydzieści kilka lat. Imię - Sylwia.

Zaczęła opowiadać o studiach na Akademii Sztuk Pięknych. Zdawała bez trudu. Była zdolna. Wciąż jednak napotykała na różne przeszkody. Ludzie są źli, szkodzą innym dla własnej przyjemności szkodzenia bliźnim. A to ktoś bezpodstawnie nie zaliczył jej seminarium, a to pominięto ją przy rozdzielaniu stypendium. Ile się musiała nachodzić, nawyjaśniać, naprosić!

Jej zawsze wiatr w oczy wiał. Nawet w miłości. Kochała chłopca i zerwała z nim przez... sukienkę. A tak. Nie miała się w co ubrać na randkę. Jeszcze podczas lata łatwiej - z byle kretonu da się skomponować szalową kiecę. W zimie - klops. Toteż w zimie skończyła jej miłość. Nie przychodziła na spotkania, nie mogła podać powodu, on wytłumaczył to sobie zanikiem uczucia. Kiedy znów przyszło lato, poznała przystojnego lekarza. Uchodził za takiego, któremu żadna kobieta się nie oprze.

Tym razem on nie oparł się jej urodzie i zaproponował małżeństwo. Dopiero po ślubie zorientowała się, że interesują go głównie przyjemności erotyczne. Chciała jednak ratować to małżeństwo. Pisała do niego czułe listy do miasteczka, gdzie otrzymała mieszkanie i pracę. Ona z trudem kończyła studia. Urodziła Sonię. Nie mogła trzymać jej w akademiku. Oddała ją do Domu Małego Dziecka. Personel był tam okropny. Mała się ciężko rozchorowała. Sylwia znalazła chętną na wyjazd piastunkę, wzięła ją i dziecko, pojechała do męża. Przyjął ją z pretensjami. Bardzo szybko pojęła, dlaczego. Nikt w okolicy nie wiedział, że pan doktor jest żonaty. Pokrzyżowała swym przyjazdem różne nadzieje i zamiary. Nie na tyle jednak, by uniemożliwić panu doktorowi korzystanie z uciech tego świata. Kiedy pojechała na uczelnię zdawać ostatnie egzaminy, odprawił piastunkę, dziecko wywiózł do rodziców i zaczął znów pędzić wolny żywot. Wróciła, zastała na balkonie damską bieliznę. Nie swoją. Suszyła się, jakby nigdy nic. Nawet się nie wypierał, nie próbował, chociaż dla przyzwoitości, kłamać. Kłamał dopiero na rozprawie rozwodowej. I to beczelnie! Zanim udowodniła mu winę, pół zdrowia ją to kosztowało. Po uzyskaniu rozwodu, jeszcze w gmachu sądu, zaproponował jej miejsce wśród swoich kochanek. Nie myślała, że jest aż tak cyniczny.

Wyjechała do innego miasta. Dostała dobrą

pracę, mieszkanie. Zaczął kręcić się koło niej pan inżynier. Przyjeżdżał samochodem, woził do swojego domu pod pretekstem konsultacji plastycznych. Nie słuchał jednak jej rad, jak ma nowocześnie urządzić mieszkanie, ale miłośnie patrzył w oczy, ścisnął ukradkiem rękę, mówił komplementy. Tamten był bez wyobraźni, ten zaskakiwał dowodami subtelności i taktu. Pot-

POD WIATR

rafił, nie proszony, odwiedzić jej matkę w szpitalu, umiał wkupić się w łaski Soni, wiedział, jak zreperować ciekący kran w kuchni, był zawsze gotów pomóc. Kiedyś jechali pociągiem od znajomych. Zobaczył na peronie kwiaty. Wyskoczył, kupił wiązankę, położył jej na kolanach ze słowami: „składam wraz z życiem”. Kwiaty zabrała. Było już ciemno, odprowadził więc ją do domu, nie chciał pożegnać się pod drzwiami, pozwoliła mu tylko na chwilę wejść. Później nie mogła przecież krzyknąć, bo sąsiedzi nieraz ją z nim widzieli, wyszłaby na idiotkę. A on nagle przestał być subtelny, siłę miał i stało się. Już po tej nocy, chociaż mówił, że zrobił to z wielkiej miłości, przekonała się, że nie jest taki, jakim się pokazywał. Dlatego, mimo ciąży, nie chciała zdecydować się na małżeństwo. Dotąd jednak nalegał i obiecywał, że będzie dobrym mężem, aż uległa. Pobrali się. Na świat przyszedł Krzys. I zaczął się koszmar.

Nowy mąż nie chciał pomagać przy dziecku. Nie dawał pieniędzy. Znikał na całe dni i noce. Przychodził pijany. Robił jej awantury, że jest niegospodarna. Wyjadał, co było w lodówce i szedł spać. Rano nie pozwolił sobie nic powiedzieć, kpił z jej lez. Szczuła go na nią także jego rodzina, zwłaszcza matka. Cała ta klika familijna funta kłaków niewarta. Pijanice i kombinatory, jeden z braci w więzieniu siedział. Tak ją to wszystko nerwowo wyczerpało, że się rozchorowała. Miała dziwne zawroty głowy, drżenie rąk, przewracała się na ulicy, podczas dekorowania wystaw, w mieszkaniu. Leczyła się w Poradni Zdrowia Psychicznego. Komisja lekarska orzekła drugi stopień inwalidztwa. Przeszła więc na rentę. Wtedy rozwód stał się nieunikniony. Przystała być źródłem pieniędzy.

Ale miała jeszcze mieszkanie: duże, ładne, w środku miasta. Mąż zaproponował, żeby zameldowała w nim brata, który niedługo wróci z więzienia. Ona zaś miała przenieść się do jego starej kawalerki. Nie wiedziała wtedy jeszcze, że mąż zamierza umieścić ją w szpitalu psychiatrycznym. Zdobył nawet, sobie tylko znanym sposobem, zaświadczenie lekarskie, że żona jest chora psychicznie i kwalifikuje się do ubezwłasnowolnienia.

Kiedy odmówiła zameldowania brata, zaczęły się szykany gorsze niż dawniej. Tak doszło do drugiego rozwodu. Mąż stawiając przed sądem licznych świadków ze swej rodziny, przekonał wymiar sprawiedliwości, że żona nie umiała prowadzić domu, źle wypełniała

podstawowe obowiązki należące do kobiety.

Została sama z dwojgiem dzieci i ciągłym brakiem pieniędzy. Renta szła na mieszkanie, gaz, światło. Alimenty nie wystarczały na wyżywienie. A gdzie ubranie, wydatki szkolne Soni? Zaciągnęła długi. Nie miała czym spłacić. Przystała płacić za mieszkanie. Przyszedł nakaz eksmisji. Przelamała dumę, poprosiła

o zapomogę. Otrzymała odpowiedź odmowną („pani magister, była doktorowa i inżynierowa - zapomogę?!”).

Pojechała do ministerstwa - opowiedziała o swojej sytuacji. Otrzymała bezzwrotną pożyczkę na spłacenie długu mieszkaniowego. Eksmisję cofnięto. Zaczęła oszczędzać na jedzeniu. Chodziła często głodna. Sonia skarżyła się, że jest najgorzej ubrana w klasie. Matka plastyczka, a nie dba o dziecko - mówiono. Wystąpiła do sądu o zwiększenie alimentów na Krzysia. Dziecko było chore od urodzenia. Leczyła go w przychodni specjalistycznej w Krakowie. Na dzień przed rozprawą pojechała tam z dzieckiem, aby otrzymać zaświadczenie o jego chorobie. Czekala kilka godzin na lekarza, który leczy syna. Od godziny dziewiętej do szesnastej - dużo czasu. Mały nie trzymał moczu (na to go właśnie leczyła), trzeba mu było zmieniać pieluchy. Marudził, nie mogła mu kupić zabawki, bo nie miała pieniędzy. Wyczerpana, z ostatnią suchą pieluchą, zapytała rejestratorkę, kiedy lekarz wreszcie przyjdzie. „Dzwonił dwie godziny temu, że jest chory. Proszę przyjść za trzy dni” - usłyszała.

I wtedy coś się z nią stało. To był szok. Jedna myśl... skończyć, skończyć ze wszystkim na zawsze. Zostawiła dziecko w poczekalni. Po wiedziała mu: - *Żegnaj synku, zobaczymy się na drugim świecie*, pocałowała go. Wyszła z przychodni. Włóczyła się po ulicach, nie pamięta dokładnie, jakich. Kiedy oprzytomiała, wróciła po dziecko, ale przychodnia była już zamknięta. Przeklekała pod drzwiami do rana. Wtedy powiedziano jej, że chłopca oddano do Izby Dziecka. Tam zaś powiedzieli, że przed kwadransem oddali dziecko ojcu. Krzyczała: - *Krzys boi się ojca, nie widział go od chwili rozwodu*. Powiedzieli: - *Tak, bał się, ale ojciec zawiadomiony telefonicznie przyjechał natychmiast ze swą matką i dali sobie radę z małym*.

Pojechała zaraz po syna. Nie chcieli jej go oddać. Były mąż i jego matka wyrzucili ją za drzwi. Złożyła skargę do policji. Mąż twierdzi, że jest psychicznie niezdolna i chce odebrać jej dziecko. Ma dobrego adwokata, pieniądze, fałszywych świadków. Jej ledwo starcza na życie.

- *Oni wygrają - płacze - silni zawsze wygrywają. Świat jest podły, ludzie źli, jeden sprawiedliwy na tysiąc tajądaków nic nie znaczy. Wychowała mnie literatura, która tak pięknie przekonywała o istnieniu miłości, dobroci, szlachetności. Nie umiem pięściami torować sobie drogi. Przegrałam.* (B)

Zaczęło się w 1957 roku. Jesienią. Kilkunastu sądeckich aktywistów politycznych, siedząc na grzywie fali gomułkowskiej odnowy (październik 1956 r.) postanowili zrobić „coś”.

- Chodzi nam o rzecz prostą - pisali - o przywrócenie słowom rzeczywistej treści. Chodzi nam o to, żeby władza terenowa stała się naprawdę władzą, autentycznym gospodarzem swego terenu.

Był z tym wtedy kłopot. O ilości wyprodukowanych w Nowym Sączu guzików decydowała Warszawa. „Centralny Planifikator”.

Sądeczanie wymyślili zatem „eksperyment sądecki”. Jego meritum sprowadzało się do uznania większej samodzielności ówczesnego powiatu. Opracowano konkretne założenia. Konkretne. Miały zostać opublikowane w awangardowym tygodniku „Po Prostu”. Niestety, zanim list dotarł - Gomułka tupnął nogą i zamknął krnąbrną redakcję. Zaledwie tezy - i to bardzo okrojone - zamieściła pierwszoligowa „Trybuna Ludu”.

Czego chciano w 1958 roku?

- 1) znacznego rozwoju funkcji uzdrowiskowo - turystycznej regionu;
- 2) przyspieszenia rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła, w oparciu o tutejsze surowce i tradycje;
- 3) pełnego rozwoju sadownictwa i przemysłu owocowo - warzywnego.

go.

W konsekwencji miało to przynieść dochody pozwalające na szybkie dźwignięcie regionu sądeckiego z poziomu galicyjskiej nędzy. Działacze domagali się ujęcia wspomnianych postulatów w specjalnej Uchwale Rady Ministrów. Molestowano więc Władysława Gomułkę (I Sekretarza KC PZPR), gdy przyjeżdżał na kurację do Krynicy. Proszono premiera Józefa Cy-

kiej, 2) powołanie Powiatowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobego Przemysłu Gospodarczego, 3) uznanie miasta i powiatu za samodzielny obszar uzdrowiskowo - turystyczny, 4) utworzenie Powiatowej Komisji Zagospodarowania Hal, 5) odbudowę zakładu produkcji śliwownicy w Łącku, jej eksportu i obciążenie wytwórcy akcyzą (50%) na rzecz powiatu, 6) uzyskanie części dewiz dla powiatu, po-

ich zajęło Januszowi Pieczkowskiemu kilkanaście stron w „Roczniku Sądeckim” (t.14 z 1973 r.). Wybudowano wiele sanatoriów, hoteli, domów wczasowych, rozwinięto rzemiosło. Powstały nowe przedsiębiorstwa terenowe. Gastronomią sądecką zasłynęła w całym kraju. Rozpoczęto regularną eksploatację i wykorzystanie wód mineralnych. To wtedy zaczęto mówić o Ziemi Sądeckiej „zagłębie turystyczne”. Wtedy odkryto Nowy Sącz na mapie. Jeśli dziś województwo nowosądeckie może szczycić się swoimi walorami rekreacyjnymi - to właśnie dzięki „eksperymentowi”. Dzięki grupce pomysłodawców i tysiącom realizatorów. Wymieńmy inicjatorów pomysłu, podpisanych w liście do redakcji „Po Prostu”. To im się należy: Witold Adamuszek, dr Zbigniew Gertych, Kazimierz Pieczonka, Roman Cesarczyk, Jan Schneider, dr Stanisław Fiałek, Roman Pawłowski, Jan Klimczak, Mieczysław Zajac, Zenon Remi, Władysław Stendera, Włodzimierz Godek, Jakub Pawłowski, Walenty Cyło, Tomasz Niedzwiedzki, Józef Iwański. Nie byli to oczywiście wszyscy, którzy przyczynili się do uformowania kształtu petycji pod adresem Rady Ministrów. Obowiązywały przecież żelazne zasady nomenklatury, a wymienieni panowie sprawowali wówczas funkcje członków egzekutywy KP PZPR. Nie zmienia to jednak faktu zaistnienia „eksperymentu”, a historia odda cześć także szarym eminencjom.

Artur Smoleń

Sądecki eksperyment

rankiewicza, który swój rodowód wywodził spod Grybowa, itp.

Sprawę „załatwił” właśnie premier. Na spotkaniu z inicjatorami „eksperymentu” powiedział: „zespół uprawnień, jakie otrzymacie, będzie tym cenniejszy, jeśli zmieścicie się w granicach takich, jakie będą do przyjęcia dla innych powiatów.”

To przesądziło. Co prawda Uchwała RM została podjęta (nr 151/58), ale jej postanowienia nie wykroczyły poza ustawę o Radach Narodowych. Rada Ministrów nie zgodziła się na realizację następujących postulatów: 1) powołanie Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądec-

chodzących z miejscowej produkcji i świadczonych usług turystycznych, 7) zwolnienia niektórych dziedzin produkcji od podatku, 8) utworzenie przedsiębiorstw państwowo - prywatnych w zakresie produkcji materiałów budowlanych).

Takie postawienie sprawy przez RM kładło właściwie „eksperyment”. Jednak psychologiczne działanie Uchwaly, fakt, że o Nowym Sączu mówiono i pisano w całej Polsce, a także zazdrość okolicznych powiatów o to, że do nas płyną „nadmierzające” środki finansowe, mobilizowała Sądeczan.

Do 1965 roku udało się zrealizować sporo zamierzeń. Wylizanie

BIUROKRACJA... BIUROKRACJA

Zapyta ktoś: piękne macie plany, korzyści z nich widoczne, ale dla czego nic nie robicie?

Najlepiej będzie, jeśli opowiemy wam o tragicznych perypetiach naszego posła na Sejm RP towarzysza dra Zbigniewa Gertycha.

Nasz powiat jest tylko w 10% zelektryfikowany. Dlatego jednym z pierwszych zadań, jakie postawił sobie towarzysz Gertych, było jak najszybsze zelektryfikowanie sądeckich gromad, takich jak Chelmiec, Tęgoborze, Łososina Dolna, Świdnik, Kłęczany i inne. Gromady te umieszczono w planie elektryfikacyjnym i od tego momentu zaczęła się cała historia.

Istnieje w Krakowie monopolista od tych spraw - Krakowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, do którego udał się towarzysz Gertych z funduszami, ażeby doprowadzić rzecz do końca. Uprzejmi kierownicy z KPER - u oświadczyli, że owszem zrobią, zelektryfikują, ale niestety, nie mają potrzebnej do tego celu linki stalowej. Towarzysz Gertych szperał po różnych instytucjach i wreszcie wyszperał żadaną linkę. Wtedy wyłonili się nowe trudności. Czy Tarnów zgodzi się przeprowadzić do tych gromad linię wysokiego napięcia? Tarnów się zgodził.

Wtedy zabrakło izolatorów, a kiedy znaleziono izolatory, zabrakło słupów. Poseł zapewnił przedsiębiorstwo zgodnie z prawdą, że sam to załatwi. Niestety, KPER wynalazł nowe trudności - „a skąd weźmiemy elekt-

Trudności posła

ryków”? Okazało się, że Wezeł Kolejowy w Nowym Sączu obiecał dostarczyć tylu elektryków, ilu będzie potrzeba. I kiedy wydawało się, że wszystkie trudności zostały pokonane, kierownicy KPER - u oświadczyli chytrze - „no dobrze, a skąd weźmiemy gwoździe”? A po otrzymaniu gwoździ doszli do wniosku, że materiały co prawda są i przydadzą się przedsiębiorstwu, ale przedsiębiorstwo chyba nie zelektryfikuje sądeckich gromad...

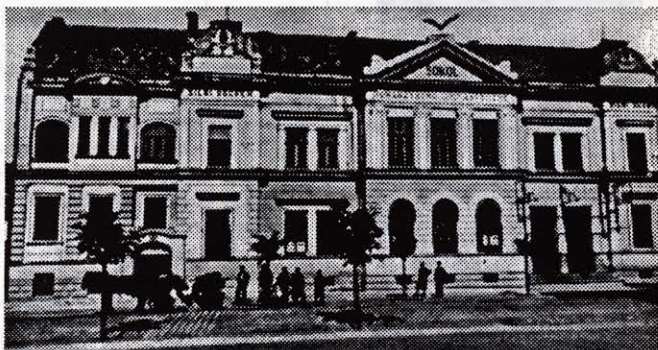
W tej historii zawarta jest tragedia władzy terenowej. Cóż może ta władza zdziałać (zakładając, że tak, jak w przypadku Nowego Sącza chce zdziałać), jeśli nawet poseł na Sejm jest bezsilny wobec wszechwładzy biurokracji i bezduszności?

Wśród organizacji niepodległościowych na terenie byłego zaboru austriackiego - oprócz związków tzw. Strzeleckich, których członków zwano popularnie Strzelcami, istniały i inne zasłużone organizacje, przygotowujące swoich członków do walk o niepodległość Ojczyzny.

Wśród nich należy wymienić członków Polskich Drużyn Strzeleckich (zwanych popularnie drużyniakami), stałe Drużyny Sokole, Drużyny Bartoszwowe, Drużyny Podhalańskie i in. Na terenie miasta Nowego Sącza i w ogóle Galicji do największego znaczenia tuż przed I wojną światową doszły związki i ławy Strzeleckie, Polskie Drużyny Strzeleckie oraz stałe Drużyny Sokole.

Te ostatnie swój rodowód wywodzą od roku 1887, a nawet - według innych źródeł - tuż po upadku powstania 1863/64. Garstka młodzieży akademickiej we Lwowie - w chwili smutku narodowego - powzięła myśl, by nie przygotowane i nie zorganizowane społeczeństwo polskie ująć w nowe organizacyjne formy, przygotowane do zrządzenia jarzma zaborców. Towarzystwo *Sokół* krzewiło wśród swoich członków, nie tylko sprawność fizyczną, ale także wychowywało w duchu patriotyczno - odrodzeniowym.

Pod wpływem strzelców i drużyniaków oraz zarysowującej się wizji nowej wojny światowej, mogącej przynieść Polsce wolność, zaczęto wprowadzać w stałych drużynach strzeleckich ćwiczenia wojskowe (musztrę, strzelanie, taktykę, okopywanie itp.). Na dzień 14 sierpnia 1914 w Stalej



Fot. J. Zaremba

Budynek „Sokoła” w Nowym Sączu, obecnie kino „Podhale”

osób), zaś 20 miało po 19 lat.

Pod względem przynależności społecznej z inteligencji rekrutowało się 31 osób, z robotników - 11, rzemieślników - 23, rolników - 4, wyrobników i służących - 7, uczniów i studentów - 43 i bez zawodu - 27.

Członkowie w/w drużyny przed pójściem w szeregi Legionów Polskich

Stała drużyna Sokola

Drużynie Sokolej w Nowym Sączu było 136 członków, zwanych druhami. Wśród nich 52 to sądeczanie, a pozostali zamiejscowi.

Wśród zamiejscowych widzimy drułów ze Starego Sącza (np. Edward Ogorzałek, Franciszek Kondolewicz), 12 drułów z Limanowej (np. Stanisław Odziomek, Jan Ociepka, Franciszek Biedroń), 4 z Krynicy (Julian Rączkiewicz, Julian Toczek), 4 z Grybowa (Feliks Góra, Kazimierz Sokółowski) i z Piwnicznej (Józef Życzkowski, Władysław Kamyk). Spotykamy także drułów z Męciny, Kąclowej, Siolkowej, Trzetrzewiny, Niżnych Stróż oraz z Wilczysk, Szalowej, Ujanowic, Muszyny, Paleńnicy, Tuchowa, Olszyn koło Jasta, Jazowska, a nawet Franciszka Tabelę z Mariańskich Gór na Morawach.

Ciekawie prezentują się druhowie pod względem wieku, Najstarszy liczy 38 lat, a dwu najmłodszych po 16. Najwięcej było dwudziestolatków (30

musieli przejść obowiązkowe badania lekarskie. Z danych zawartych w wykazie członków omawianej drużyny wynika, że najczęściej drułów zgłosiło się do badania z chwilą wybuchu I wojny światowej oraz w parę dni po tym wydarzeniu.

Przebadano tylko 107 osób uznając, że są zdolne do służby wojskowej. Pozostali albo nie byli częściowo zdolni do tej służby, albo zostali zmobilizowani do wojska austriackiego. Orientacyjnie można podać, że tych ostatnich było 14, zaś 4 drułów uznano za zbyt młodych do służby w Legionach. Ochotnicy z sądeckiej drużyny sokolej walczyli przeważnie w szeregach II Brygady Legionów na terenie Karpat Wschodnich. Ze Sącza byli to: Antoni Batko, Lucjan Górka, Witold Barbacki, Edward Migdał, Jerzy Wusałowski, Stanisław Krajewski i inni.

Mieczysław Danek

Pisane Widłami

Nerwy, coraz większe nerwy człowiekiem telepią, kiedy widzi wokół brud i bałagan. Rzeki pobliskie zamieniają się nie tylko w wysypiska śmieci, ale przede wszystkim w składowiska różnych odpadów pochodzących z uboju nie zawsze legalnych. Złodziejstwo się szerzy. Nie dość, że buchnięto flagę zaprzyjaźnionego mocarstwa zza Atlantyku (i to gdzie, w samym Ratuszu!), to osiłkowi złodzieje notorycznie kradną żeliwne pokrywy ze studzienek kanalizacyjnych nad Kamienicą. Hieny cementarne nie uszanują nawet spokoju zmarłych, kradnąc co się da, osobliwie doniczki. Nie wspomnę o zniszczonych znakach drogowych, rozbitych lampach ulicznych, czy lawkach w parkach. Niby wypoczynkowych. Daj Boże

jeszcze trochę śniegu, niech to przykryje! No, chyba, że biedna policja państwowa i municipalna coś wreszcie zrobi. Jak na razie, w tej ostatniej powołano brygadę szybkiego reagowania, uzbrojoną w „Poloneza” i dodatkowy telefon. I tutaj prośba - Ludzie! Jak zobaczycie wandali, chamsów, którzy wypuszczają nieczystości do rzek, dzwońcie na trwogę pod numer telefonu 237-55. Może „drewnioki” użyją wreszcie swego sprzętu bojowego w akcji bezpośredniej. Innej rady nie ma!

Zresztą, cóż tu wymagać od maluczkich, kiedy nasi wybrańcy do parlamentu nadal straszą na plakatach, a ich komiltoni partyjni już dawno zapomnieli, że należy po sobie posprzątać. Chcecie po nazwiskach, proszę bardzo. Wesółta partia Janusza Korwin - Mikkego, składająca się dosłownie z dwóch osób w Nowym Sączu, tak zamalowała przyczółki mostowe, że do tej pory nikt nie jest w stanie usunąć farby. Nadal straszą przechodniów wyborcze plakaty PChD, Liberalów, PC, KPN - u i UD. Wesółta z plakatów spoziera również poseł Berdychowski. I to gdzie, w centrum miasta. Niektórzy z wybrańców domagali się zrobienia porządków w kraju. Może zacząć od siebie? Od swoich towarzyszy partyjnych.

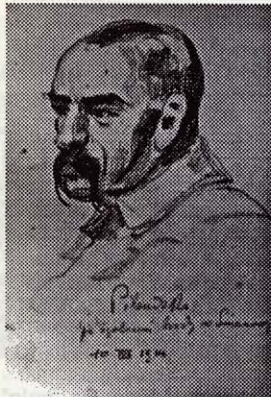
Brudne to miasto! Pewnie tradycyjnie pomoże

w porządkowaniu dziatwa szkolna. A gdzie są bezrobotni? pytają nas czytelnicy. No, tego to my nie wiemy.

Smutno jakoś, chociaż wiosna idzie. Nie wiadomo, czy doktor Wiesław Czeladka jest tym dyrektorem szpitala, czy nie jest. Chociaż po złożeniu dymisji na ręce starego wojewody i rozmowie w cztery oczy z Zarządem Miasta wycofał pierwotną decyzję...

Nie ma nawet na kogo donieść. Chociaż nie, co się znajdzie! Stary kombatant, obecnie minister Jerzy Kropiwnicki, jest więziennym kolegą dyrektora technicznego ZNTK Józefa Jareckiego. Razem „garowali”. Z kolei Jacek Frankowski, autor zwierzaków w Polskim ZOO, ostatnio wylał na pysk z tej firmy, jest skolegowany ze Stanisławem Pażuchą, szefem wojewódzkim Polskiego Forum Chrześcijańsko - Demokratycznego. A poseł jednoosobowej partii Mieczysław Gil, był bywalcem na KRAM - ie w Myślcu organizowanym, ifu! przez ZSMP. Kto dzisiaj pamięta te nazwy.

To tyle donosów. Następnym razem co nieco o „złotym kalendarzu” z kancelarii belwederskiej, który przyjechał na prowincję pochaturzyć. Bo głosem to go matka natura niezbyt hojnie obdarzyła. (J)



Józef Piłsudski tuż po zgoleniu brody, 10.XII.1914 rok.

To naprawdę istotna pozycja książkowa, zwłaszcza w obliczu zbliżającego się jubileuszu 700 - lecia miasta. Pochodząca z Nowego Sącza dr filologii polskiej Janina Kwiek - Osiovska, zadała sobie nie byle jaki trud i dzięki szperackim zamięlowaniom, stworzyła dzieło o-sobliwe: antologię poezji i prozy p.t. „Ziemio moja sądecka...”. Wydała ją nie znana bliżej krakowska oficy-na „Sponsor” w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy, w dość sympatycznej szacie graficznej.

Autorka opracowania urodziła się nad Dunajcem, „na Helenie” - - przedmieściu Nowego Sącza. Jej droga do szkoły podstawowej, a następnie do Liceum Pedagogicz-nego, prowadziła obok zamku królewskiego, a po wojnie, obok je-go ruin. Nic zatem dziwnego, że jej więzy emocjonalne z rodzinną miej-scowością są bardzo silne. Pogłębia-li je jeszcze wielcy miłośnicy Ziemi Sądeckiej i wspaniali poloniści: An-toni Sitek oraz Edward Smajdor, autor książki „Sądeckizna w pols-kiej literaturze pięknej”.

We wstępie do swej pracy Janina Kwiek - Osiovska pisze m.in.: „An-tologia „Ziemio moja sądecka...”

opracowań popularno - naukowych i tekstów publicystycznych. Mam nadzieję, że pozwoli to Czytelnikowi poznać burzliwe dzieje tej Ziemi, ce-chy ludzi tutaj mieszkających, oraz specyficzny klimat życia tego za-kątką Polski”.

Książkę otwiera „Zarys dziejów Sądeckizny” pióra J. Kwiek - O-siovskiej, a później prawdziwy raj dla miłośników literatury pięknej i memuarystycznej. Któż to od 1292 roku nie pisał o Nowym Sączu i o-kolicach? Adam Asnyk, Stefan Że-romski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Artur Międzyrzeczki, Zofia Kossak - Szczucka i Nałkowska, Bogusław Kaczyński,

Jan Lechoń, Józef Piłsudski, Józef Szujski, a nawet Jan Kochanowski i Józef Ignacy Kraszewski.

Nazwiska możnaby mnożyć. Powstała książka pełna wdzięku, li-teracko wartościowa, daleka od ka-nonów oficjalnej antologii.

Całość zamyka indeks nazwisk, który mógłby służyć za kompen-dium wiedzy dla licealistów. Krót-kie biogramy czołowych polskich twórców i polityków, podane są w przystępnej, skondensowanej for-mule.

Posłowie autorki zawiera słowa następujące: „Sądeckizna jest nie tylko ciekawa, ale i piękna. Jeżeli więc niniejsza antologia skłoni Czy-

Literacka antologia o Sądeckiznie „ZIEMIO MOJA SĄDECKA...”

prezentuje dziewięćdziesięciu au-torów, jest przeglądem nie tylko stu osiemdziesięciu ośmiu utworów lite-rackich, dawnych i współczesnych o Sądeckiznie, lecz także legend,

Ludwik Jerzy Kern, Jalu Kurek, Władysława Lubasiowa, Stefan Otwinowski, Ksawery Pru-szyński, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski,

telnika do wędrowek śladem legend, opowieści o beskidzkich kurierach, jeśli zechce On postuchać o czym szmerzą sądeckie rzeki, potoki czy strumyki, jeśli pokocha mocniej tę krainę zawsze patriotyczną i praco-witą, a przy tym piękną - to cel two-rzenia tej książki będzie spełniony”.

Z pewnością został. I nie od rze-czy wydaje się propozycja wydaw-cy, by pozostałe 900 egzemplarzy (2.200 już się rozeszło), włączyć do sprzedaży prowadzonej w ramach obchodów jubileuszu miasta.

Józef Piłsudski: „Moje pierwsze boje” (fragmenty).

„Nawet pościg, który zarządziłem, nie dał już rezultatów, doprowadził mnie jedynie szybciej, niż by to było w innych warunkach, do Nowego Sącza. Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczaj serdecznie. A te rozkosze „wielkowiejskie”! Elektryczne światło, kawiarnie, wana, fryzjer. Zgolitem tam brode, którą utrzymać w porządku na woj-nie jest nadzwyczaj trudno. Bawili mnie potem moi żołnierze, którzy przy spotkaniu na ulicy udawali, że mnie nie poznają. Oddawali mi hono-ry z rozmyślnym ociąganiem się, by mieć okazję do przeproszenia, że wskutek zgolenia brody nie mogli mnie jakoby od razu poznać. Ofice-rowie mówili mi, że wśród żołnierzy postanowiono przy pierwszym mar-szu wołać za mną: „Oddaj brode”. Na szczęście nie przyszło do tego”.

Janina Kwiek - Osiovska, „Zie-mio moja sądecka... Antologia po-ezji i prozy”, wydawnictwo „Sponsor”, Kraków 1991, nakład 3 tys. egzemplarzy, cena nie poda-na.

Daniel Weimer

Ukazał się już w sprzedaży I tom monografii miasta p.t. „Dzieje miasta Nowego Sącza”. Redaktorem naukowym opracowania jest prof. Feliks Kiryk z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

„Głos Sądecki”: - Panie Profesorze, skąd u Pana za-interesowanie Nowym Sączem, czy ma Pan głębsze po-wiązania z tym miastem?

Feliks Kiryk: - Są to powiązania nawet rodzinne, gdyż mam rodzinę w Nowym i Starym Sączu.

- Co najbardziej zafascynowało Pana w historii na-szego miasta?

Dzieje Nowego Sącza

Moją domeną naukową są dzieje miast. Zajmuję się tą problematyką już ponad 30 lat. Co mnie najbardziej zain-teresowało w dziejach Nowego Sącza? To, że było to i jest miasto pogranicze. Niejako brama wjazdowa do Węgier. Po Krakowie jest to jedno z najbardziej rozwiniętych pro-dukcyjnie, przemysłowo i kulturalnie miast w dobie śred-niowiecza i odrodzenia. Stąd m.in. eksportowano do księstwa moskiewskiego narzędzia rolnicze. Ponadto No-wy Sącz był interesującym ośrodkiem rzemiosł artystycz-nych, jak stolarstwo, czy rzeźbiarstwo. Był to także drugi, po Krakowie, ośrodek malarstwa. Stolica Archidjako-natu największego po diecezji krakowskiej. W Sączu był pałac biskupi ze znakomitymi winami węgierskimi w przebog-nych piwnicach. Istniał przecież kościół kolegiacki pod wezwaniem św. Małgorzaty z kolegium kanoników i szkołą kolegiacką. Tutaj w XVII wieku działała kolonia akademicka Uniwersytetu Krakowskiego. Nie można po-minąć zamku, w którym przebywali królowie, królowe oraz ich dzieci. Zamek był także siedzibą sądów: ziemskie-

go, grodzkiego oraz sądu wyższego prawa niemieckiego dla wsi i miast Ziemi Sądeckiej. Miasto tętniło życiem politycznym. Było to również miasto handlowe z placami targowymi, na których mógł pan znaleźć wszystko. W XIV i XV wieku bogactwo mieszczan sądeckich było wręcz uderzające. Stąd mieszczanie łatwo przechodzili w skład patrycjatu krakowskiego. Dużo by na ten temat jeszcze mówić.

- Jan Pan ocenia wkład sądeckich historyków, au-torów w tym monograficznym dziele?

- Historycy sądecki uczestniczą w pracach nad III to-mem, który winien być skierowany do druku jeszcze w tym roku.

- Czy w świetle najnowszych badań zespołu, którym Pan kieruje, wyszły na jaw jakieś nowe, nieznan-e wcześniej fakty historyczne?

- I tom monografii oparty jest o całość zachowanego materiału źródłowego. Pozwoliło to na ujęcie wszystkich ważniejszych przejawów życia miejskiego. Zdecydowana większość tych faktów, to nowe ustalenia badawcze. Mimo, że poprzednicy tacy jak Szczepny Morawski, ks. Jan Sygański, wnieśli istotny wkład do poznania dziejów mia-sta. Całkowicie pionierskie ujęcie historyczne charaktery-zuje tom II i III przygotowywanej monografii.

- Kiedy należy oczekiwać ukończenia całości „Dzie-jów”??

- II tom zostanie skierowany do druku w połowie tego roku. Tom III - w roku przyszłym. Czy jest to realne? To zależy od środków finansowych i dyscypliny autorów.

- Dlaczego autorzy prac historycznych, w tym i mo-nografii, z obawami podchodzą do opisu dziejów naj-nowszych?

- Ci autorzy zajmują się procesami nie skończonymi. Wszystkim brakuje do tego okresu dystansu. Zasób źródło-wo nie jest w tym względzie w pełni dostępny. Żyją prze-cież ludzie, a wśród nich każdy ma wyrobiony swój osobisty, subiektywny pogląd.

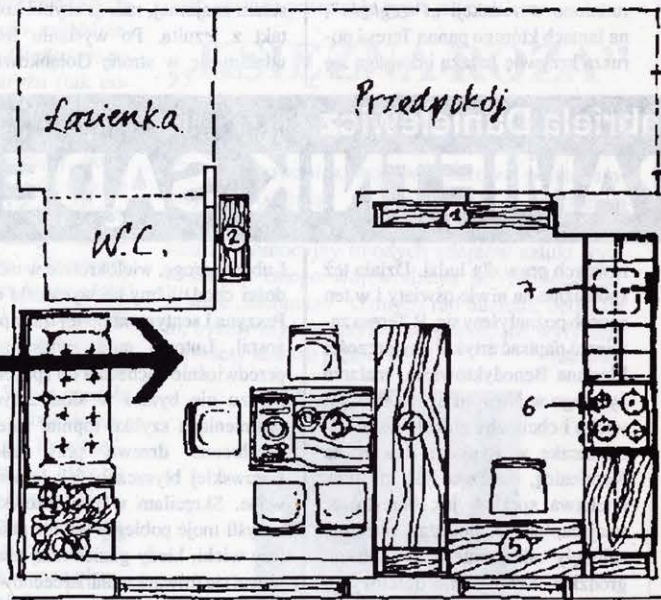
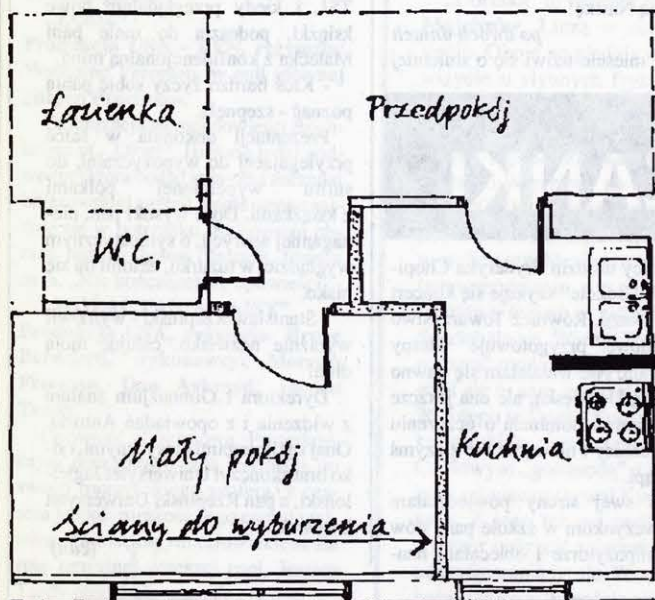
- Dziękuję za rozmowę.

J.W.

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

Z E S Z K I C O W N I K A A R C H I T E K T A

kartka 3



STÓŁ W KUCHNI

Katarzyna i Marek Tarko

Dawniej, w wiejskich domach, gdzie rzeczywistość była głęboko zakorzeniona (jak Drzewo) w tradycji, gdzie budowanie domu było rytuałem - stół miał swoje ściśle określone, mistyczne miejsce.

Dzisiaj jedno jest pewne. Stół pełni (lub może pełnić) bardzo ważną rolę w życiu Rodziny. Jest on z pewnością jednym z ważniejszych domowych sprzętów. Można przy nim jeść, albo pracować, pić herbatę, albo po prostu siedzieć i rozmawiać. Z takich spotkań, rozmów buduje się Rodzina.

Stół pełni więc ważną rolę integrującą rodzinę (w przeciwieństwie do telewizji), szczególnie, gdy stoi w kuchni.

Współczesne mieszkania w budynkach wielorodzinnych mają kuchnie za małe na prawdziwy, rodzinny stół. Jego rolę zastępują „pół stoły”, przy których posiłki można jeść „na zmiany”, blokując część innych czynności wykonywanych w kuchni.

Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież jest bardzo duży pokój. Tak, ale duży pokój ma zwykle charakter odświętny (jak dawniej biała izba), w którym trudno sobie wyobrazić spożywanie codziennych posiłków, popijanie herbaty czy kawy. Pani domu, krzątając się w kuchni, nie może w tym czasie prowadzić rozmowy z mężem albo dziećmi siedzącymi przy stole. Jest więc wizolowana w jednoosobowym „laboratorium” do sporządzania posiłków.

Dodajmy do tego odległość, pomnożmy przez ilość naczyń pełnych i pustych do przenoszenia...

Zatem: co robić?

Nasza propozycja, to „powiększenie” kuchni poprzez wyburzenie ścian pomiędzy kuchnią, małym pokojem i częściowo przedpokojem. Uzyskujemy w ten sposób większą kuchnię oraz wygodne miejsce na rodzinny stół (przy którym zmieści się cała rodzina, a nawet goście). Zamieniliśmy więc dwa małe, niefunkcjonalne pomieszczenia na jedno duże wnętrze, które przy odpowiedniej aranżacji może pełnić wszystkie „funkcje dzienne”. Stwarza to możliwość wydzielenia w pozostałej części mieszkania strefy intymnej, niekoniecznie dostępnej dla gości.

Ta propozycja ma sens oczywiście w mieszkaniach od M3 (2 pokoje + kuchnia) w górę i pod warunkiem, że ściana między kuchnią i pokojem nie jest konstrukcyjna.

Opis do rysunku rzutu: 1. szafka na podręczne kuchenne przybory, 2. regał na książki, 3. stół, 4. blat, a pod blatem mieści się zamrażarka, lodówka, szafka kuchenna, 5. blat przystosowany do pracy w pozycji siedzącej, 6. kuchenka, nad nią okap z wentylatorem, usytuowany między wiszącymi szafkami, 7. obudowany zlewozmywak.



nazajutrz

Otrzymałam list od znajomej ze Lwowa, literatki i publicystki, panny Teresy Klemensiewiczówny, z nietypową prośbą. Panna Teresa jest z zawodu nauczycielką, uczyła po szlacheckich dworach i nagle zabłysła jej gwiazda. We Lwowie doceniono jej literackie próby i zatrudniono w redakcji „Przeglądu”, na łamach którego panna Teresa porusza krzywdę ludzką i domaga się

gański, niestrudzony badacz dziejów naszego miasta. Nikt inny nie udzielił odpowiedzi na pytania panny Teresy, tylko on. Wszak jeszcze przed ostatnim pożarem wertował archiwum miejskie i skopiował szeregi dokumentów, dziś już nie istniejących.

Zaraz poszłam do domu i odpisałam znajomej, radząc szybki kontakt z jezuitą. Po wysłaniu listu udałam się w stronę Gołąbkowic.

i skierowałam się ku Gołąbkowicom. Odkrycie sekretu siostrzenicy skłoniło mnie do rozmyślenia o Oli. No cóż, dziewczyna jest ładna, zgrabna, miła, nic dziwnego, że znalazła kawalera. Ma już chyba z dwadzieścia pięć lat, to już nie pierwsza młodość według ocen sądeckich. Oby tylko spotkał ją lepszy los niż biedną Nastkę!

po dwóch dniach

W mieście mówi się o stułetniej

czyż je piosenki „Szafareczko, szynkareczko”. Zaledwie kilka uczennic słyszało o Chopinie, większość dowiedziała się o nim dopiero ode mnie.

wieczorem

Spotkała mnie wielka przyjemność, której się nie spodziewałam. Poszłam po południu do biblioteki TSL i kiedy przeglądałam nowe książki, podeszła do mnie pani Małecka z konfidencjonalną miną.

- Ktoś bardzo życzy sobie panią poznać - szepnęła.

Prezentacji dokonała w salce przylegającej do wypożyczalni, do sufitu wypełnionej półkami z książkami. Dość wysoki pan, nie-nagannej aparycji, o sympatycznym wyglądzie, w tuzurku, ukłonił mi się nisko.

- Stanisław Rzepiński - wymówił wyraźnie nazwisko, całując moją dłoń.

Dyrektora I Gimnazjum znałam z widzenia i z opowiadań Antosia. Obaj są filologami klasycznymi, tylko brat skończył Uniwersytet Jagielloński, a pan Rzepiński Uniwersytet Lwowski.

(cdn)

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SADECZANKI

równych praw dla ludzi. Działa też społecznie na niwie oświaty i w ten sposób poznałyśmy się. P. Teresa zamierza napisać artykuł o twórczości Floriana Benedyktowicza, malarza żyjącego w Nowym Sączu w XVII wieku i chciałyby zlokalizować kamieniczkę w Ryнку i folwark za Kamienicą, należące do mistrza. Niełatwa sprawa: jak określić te miejsca, skoro podczas pożarów spłonęły akta miejskie i księgi grodzkie. Szczególnie dotkliwy okazał się dla dokumentów ostatni pożar w 1894 roku.

Obeszłam dziś cały Rynek i oglądałam kamieniczki z błogą nadzieją wpadnięcia na właściwy trop. Patrząc na fasady myślałam o tych, którzy ongiś w nich mieszkali i oddychali tym samym powietrzem, co ja. Z każdej kamieniczki przemawiała do mnie szeptem historia naszego miasta, z każdej snuła się smuga przeszłości mającej znaczenie dla teraźniejszości. Nagle przypomniał mi się ojciec Jan Sy-

Lubię tę drogę, wielokrotnie w młodości chodziliśmy na wycieczki do Paszyna i sentyment do tej trasy pozostał. Lutowa aura zwiastująca przedwiośnie zachęcała do spaceru. Mrozu nie było i w słonecznych promieniach szybko topniał śnieg. Ogołocone drzewa przy ulicy Lwowskiej błyszczały jak lakierowane. Skręciłam w Naściszowską i myśli moje pobiegły wstecz przed trzy wieki, kiedy gdzieś tutaj znajdował się folwark malarza cechowego, sławiącego imię naszego grodu. Idąca przede mną para ślizgała się, trzymając się za ręce. Krępy młodzian obejmował lekko wół smukłą panienkę nie utrzymującą na lodowatej powierzchni równowagi. Rozmawiali głośno i nie miałam wątpliwości, do kogo należał kobiecie kontrakt. To była Ola. Kim był krępy młodzian w baraniej czapce i cholewach, nie wiedziałam. Nie był to na pewno nikt z Piekla. Zajęci wesołym, zalotnym żartowaniem, nie zauważyli mnie. Zawróciłam

rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. W „Sokole” szykuje się koncert z tej okazji. Również Towarzystwo Kasynowe przygotowuje własny program. Nie widziałam się dawno z panią Dudzińską, ale ona jeszcze w jesieni wspominała o uczczeniu tej rocznicy i niewątpliwie z czymś wystąpi.

Ze swej strony powiedziałam dziewczynkom w szkole parę słów o kompozytorze i obiecałam nau-

KOCHAM CIĘ!

Oficjalnie było drętwo: kawa, jakieś mdłe ciastka, nieco przydługi i zbyt patetyczny speech Świetlistego. Nieoficjalnie można było wytrzymać: panie powyciągały z biurek procenty (wszak to wigilia ich święta), a i panowie - oprócz kwiatków - zadbali o miły nastrój.

Złotowa, Gaik, Kropa i Sopran trzymali się razem. W jakimś momencie dołączył do nich Elektromajątek. I dobrze zrobił, bo towarzystwo było już nieco splukane, a on dysponował wolną gotówką. Wprawdzie podpuszczali Złotową, żeby uszczknęła coś z państwowej kasy, ale była nieugięta! Kiedy obgadali już wszystkich w Urzędzie, radnych i wspólnych znajomych, pogwarzyli o dupiemaryni, paniom zachciało się tańczyć. - *To nie problem* - podchwycił ochoczo Elektromajątek.

Dwoma taksówkami okrążyli rynek i dotarli do „Panoramy”. Trwał przy prawie pustej sali - dancing. Kropa przycisnął do szerokiej piersi Sopran i puścili się w płasy. Pozostali zajęli stolik. Elektromajątek też miał ochotę potańczyć, ale nie wiedział, na którą się zdecydować. Zresztą dobre wychowanie zabraniało mu zostawić samotną kobietę przy stoliku.

Orkiestra znów zaczęła grać. Kropa z Sopranem balowali nadal. Elektromajątek zauważył, że od jednego ze stoliczków podniósł się rudy młodzieniec ubrany w skórzaną, cinkierską kurtkę. Miał pociągłą twarz o zapadniętych policzkach i sterczący ku górze nos. Czerwona od wypitego alkoholu skóra lśniła od potu, szerokie usta uśmiechały się przymilnie. Szarmancko szurnał nogami.

- *Pan pozwoli, że zatańczę z szanowną panią...* - wskazał głową na złotowłosą Gaik.

- *Dziękuję, nie chcę wracać do domu kulejąc* - odrzekła wybranka.

- *Jeden kawalek nie zaszkodzi* - natarczywie prosił pijany.

- *Dość tego gadania* - ostro wystąpił Elektromajątek. - *Zjeżdżaj, bracie, jeśli nie chcesz oberwać!*

- *Taki z ciebie chojrak* - zdenerwował się czerwonołocy. Złapał za krzesło, zakręcił nim nad głową i z rozmachem rzucił w kierunku Elektromajątki. Ten zrobił unik, a krzesło wszystkimi czterema nogami utkwilo w półkolistej szybie chroniącej zakąski. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, jego odłamki rozprysnęły się dookoła wraz z kawałkami szynki, jajek, śledzi i czerepami półmisków przy wtórze krzyków przerażonych bufetowych. Jedynie tkwiące nieruchomo krzesło nie brało udziału w ogólnym zamieszaniu.

(cdn)

Dzień otwarty PIERWSZEJ BUDY

14 marca o godzinie 9,00 najstarsza sądecka placówka dydaktyczna otwiera swe podwoje dla przyszłych swych wychowanków. Uczniowie ósmych klas szkół podstawowych, którzy pragną kontynuować edukację w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza, spotkają się ze swymi przyszłymi profesorami. W roku szkolnym 1992/93 „Pierwsza Buda” będzie prowadziła klasy o następujących profilach: matematyczno - fizycznym, biologiczno - chemicznym, podstawowym z poszerzonym programem języka angielskiego, pedagogicznym i podstawowym. Egzamin wstępny odbędą się 25 i 25 czerwca, a kandydaci do „Długoszowej Rodziny” zdawać będą pisemnie z matematyki i języka polskiego. Tym razem odstąpiono od przepytywania ustnego. Nie bez wpływu na kwalifikacje do szkoły młodzieży będzie miało świadectwo z „podstawówki”.

(d)



Pytanie: Co to jest nadwrażliwość zębów?

Odpowiedź: O ile spożywanie słodkich i kwaśnych pokarmów, picie zimnych lub gorących napojów powoduje ból zębów, to znaczy, że są one **nadwrażliwe**. Podobne dolegliwości mogą pojawić się także podczas mycia zębów, co również świadczy o nadwrażliwości.

Pytanie: Jaka jest przyczyna nadwrażliwości zębów?

Odpowiedź: Erozja szkliwa i zanik dziąseł powodują powstanie nieosłoniętej części zębiny pomiędzy szkliwem a dziąsłem. Zębina ta zawiera tysiące drobniotkich kanalików, które prowadzą bezpośrednio do „nerwu”, czyli **miazgi zęba**.

macléans

Sensitive

Pytanie: Dlaczego na zębach powstają nadwrażliwe powierzchnie?

Odpowiedź: Szkliwo zębów może ulec zniszczeniu przez zbyt agresywne mycie zębów przy użyciu zbyt twardej szczotki, stosowanie złej metody lub past do zębów tzw. wybielających, zawierających substancje ściernie. Zanik dziąseł spowodowany jest zawsze zaniedbaniem higieny jamy ustnej. Bez regularnego, dokładnego mycia zębów przy użyciu prawidłowej, miękkiej i gęstej szczoteczki oraz nici międzyzębowych **Dental Floss**, względnie trójkątnych patyczków międzyzębowych, miękka początkowo płytka bakteryjna mineralizuje i w postaci kamienia nazębnego odkłada się wzdłuż brzo- gu dziąsła, wnikając następnie pod nie. Efektem tego jest odsuwanie się dziąseł od drażniących je złogów, a co za tym idzie, poszerzenie nieosłoniętej szkliwem zębiny, wrażliwej na bodźce chemiczne, termiczne i mechaniczne, wywołujące ból.

Pytanie: Kto jest narażony na nadwrażliwość zębów?

Odpowiedź: Może to być zaskoczeniem, ale ponad 75% Polaków cierpi na nadwrażliwość i choroby przyzębia (dziąseł).

Pytanie: W jaki sposób **Macléans Sensitive** pomaga zwalczyć ból?

Odpowiedź: Otóż pasta ta zawiera składnik blokujący prowadzące do „nerwu” kanaliki zębiny w obnażonej powierzchni zębów, osłaniając ją przed czynnikami wywołującymi ból. Regularne stosowanie pasty **Macléans Sensitive** daje szybki i trwały efekt w postaci zniesienia nadwrażliwości.

Pytanie: Czy naprawdę pasta do zębów może zlikwidować tak dokuczliwy ból?

Odpowiedź: Tak, zostało to udowodnione w badaniach klinicznych. Unikalny, aktywny czynnik zawarty w paście **Macléans Sensitive** został uznany za najbardziej skuteczny w znoszeniu bólu i jest zalecany przez stomatologów na całym świecie.

Pytanie: Czy **Macléans Sensitive** zapobiega także próchnicy?

Odpowiedź: Tak samo, jak inne pasty zawierające **fluor**, **Macléans Sensitive** chroni zęby przed próchnicą.

Pytanie: Czy pasty do nadwrażliwych zębów nie mają nieprzyjemnego smaku?

Odpowiedź: Niektóre tak. Jednak **Macléans Sensitive** ma świeży, miętowy smak preferowany przez wszystkich.

PASTA SENSITIVE do nabycia w Hurtowni Farmaceutycznej - Kosmetycznej „ROLMINEX”, Nowy Sącz, ul. S. Wyszyńskiego 2, tel. 225 - 42.

Zapraszamy!

Porady Pani Marii

ze sklepu kosmetycznego przy
ul. S. Wyszyńskiego 2 w Nowym Sączu
(drogeria „Rolminex”)

LACTONA

LACTONA, to profesjonalny sprzęt do profi- laktyki próchnicy i paradontozy, w pełnym asor- tymencie, umożliwiający oczyszczenie wszystkich powierzchni zębów. Jej marka to o- woc współpracy naukowców z wielu krajów od 1933 roku. **LACTONA** jest zalecana przez cały profesjonalny świat stomatologiczny. Wszystkie produkty posiadają: a) atest Państwowego Zakła- du Higieny, b) najwyższą ocenę kliniczną, wy- daną przez Zespół Specjalisty Krajowego d/s Stomatologii Zachowawczej PAN w Szczecinie oraz Zakład Stomatologii Zachowawczej AM w Warszawie i Stołeczne Centrum Stomatologii. Ponadto posiadają atest Amerykańskiego Towar- zystwa Dentystycznego nadawany tylko **PRO- DUKTOM NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI**.

W naszym sklepie mamy specjalne szczotecz- ki dla dorosłych i dla dzieci. Idealnie czyszczą zęby, a użycie stimulatora brodawki dziąsłowej zapobiega paradontozie. Dentystyczne nici mie- dzyzębowe, nasączone fluorem, usuwają wszys-



tkie resztki pokarmowe. Szczoteczka paradonto- logiczna z wymienną końcówką oraz szczotecz- ki spiralne na drucie, przeznaczone są dla osób z paradontozą. Szczoteczka międzyzębowa z wymiennymi końcówkami umożliwia czysz- czenie z resztek pokarmowych miejsc nie- dostępnych dla tradycyjnych szczoteczek. Ponadto dysponujemy szczoteczkami do protez oraz tabletkami wybarwiającymi złoże nazębne oraz lusterka kontrolne.

Dla mieszkańców gór

Większość mieszkańców gór cierpi na niedobór magnezu w organizmie. Usuwa to skutecznie **LAKTOMAG** - lek wyprodukowany przez Zakład Chemiczno - Farmaceutyczny „CHANCE” w Łomiankach. Oto ABC tego rewelacyjnego leku:

Wskazania: Wszystkie objawy kliniczne związane z niedoborem magnezu: nadmierne zmęczenie, nadpobudliwość nerwowa - mięśniowa, skurcze mięśni, drętwienie kończyn, spazmofilia, drgawki temperaturowe, nadcisnienie tętnicze, hipercholesterolemia, arytmia i niedokrwienność serca, choroba alkoholowa, kamica nerkowa, ostre obstrukcje, choroby reumatoidalni, cukrzyca, zmiany troficzne włosów i paznokci.

Interakcje z innymi lekami: Magnez reaguje z antybiotykami typu aminoglikozydów, z cytosta- tykami, szczególnie cisplatiną oraz z cyklosporynami.

Przeciwwskazania: Nie stosować leku przy niewydolności nerek, bądź nietolerancji na laktozę.

Sposób użycia: Laktomag jest pomyślany jako suplement magnezowy przede wszystkim dla osób dorosłych, ale można go stosować u dzieci. Lek jest podawany w dawce 5 - 10 mg/kg ciężaru ciała na dobę lub według zaleceń lekarza.

Jedna tabletką zawiera 70 mg magnezu, tj. do- bową dawkę na 14 kg ciężaru ciała. Lek należy podawać z witaminą B₆, we wszystkich stanach hipomagnezacji.

Laktomag jest szczególnie zalecany jako kura- cja uzupełniająca po każdej kuracji antybiotykami i jako lek z wyboru w alkoholizmie.

LAKTOMAG - do nabycia w hurtowni „ROLMINEX”, Nowy Sącz, ul. S. Wy- szyńskiego 2, tel. 225 - 42.

Prosimy o listy

Spółka „Rolminex” zamierza otworzyć w cent- rum Nowego Sącza sklep z artykułami przezna- czonymi do pielęgnacji w domu osób obłożnie chorych. Będą tam środki opatrunkowe, lekarstwa oraz sprzęt zapobiegający odleżynom i inne arty- kuły maksymalnie ułatwiające opiekę nad chorym oraz zmniejszające ich cierpienie.

Prosimy nadesłać na adres „Głosu Sądeckiego” odpowiedzi, czy tego rodzaju sklep jest potrzebny w naszym mieście? Adres redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229 - 43.



Budowa hali sportowo - widowiskowej w Nowym Sączu obrosła już legendą. Idea budowy liczy sobie ponad 25 lat, ale realizowaną dzisiaj halę rozpoczęto w 1978 roku.

piękny obiekt - dodaje Marczyk.

Istotnie żal ściska, kiedy ogląda się imponującą wewnątrz halę i ma człowiek świadomość, że jeszcze długo nie będzie ona tętnić życiem

przygotować otoczenie hali. Na to trzeba dziesiątki miliardów złotych znacznie przekraczających budżet gminy Nowy Sącz. Dlatego wykonawcy solidnie zabezpieczają to, co

niej na utrzymanie hali, jest propozycja, aby otoczenie wokół niej uporządkować i przeznaczyć na płatne parkingi. Istnieją jeszcze inne pomysły - co dalej z obiektem, ale

Co dalej z halą?

Główny projektant **Edward Warcaba** zdążył przejść już na emeryturę, mimo to kilka razy w roku budowę hali wizytuje.

- Owszem, chciałbym dożyć chwili, kiedy nastąpi otwarcie tego obiektu, ale rozumiem również, że koszty budowy rosną w zastraszającym tempie. Ja tutaj przyjeżdżam w ramach nadzoru autorskiego i doradzam wykonawcom, co uczynić, aby przynajmniej „zamknąć” budowę w stanie surowym.

Zdaniem inspektora z Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, która pełni rolę inwestora zastępczego w imieniu Urzędu Miasta, na tzw. stan zamknięty potrzeba około 2,5 miliarda złotych. Przypomnijmy: na surowy stan, bez jakichkolwiek instalacji elektrycznych, gazowych, wodno - kanalizacyjnych.

Przy budowie hali zatrudnione są trzy wiodące firmy: krakowski *Mostostal*, *Sączprzem* i *RPIS*. Pierwszy z nich kierowany przez **Wojciecha Frankiewicza** zrobił już pokrycia dachu i do końca kwietnia - zdaniem szefa firmy - zainstalowane zostaną wszystkie okna. Do budowy hali użyto szyb zespolonych produkcji szwedzkiej, które mają gwarancje na 7 lat. W hali będzie 650 okien, które zajmują powierzchnię około 500 metrów kwadratowych. Ceny niektórych szyb dochodzą do 600 tysięcy za metr kwadratowy. Łatwo sobie wyobrazić, ile by to kosztowało, gdyby zapobiegliwy wiceprezydent miasta **Marian Cycoń** nie ściągnął szyb do Sącza, kiedy były tańsze. W przepastnych podziemiach hali na okrągło trwa montaż okien i niebawem będą instalowane w hali. Oby tylko nie odezwał się po raz drugi mieszkaniec pobliskiego bloku, który urządził sobie strzelanie z wiatrówki do magazynowanych szyb i przy okazji mało nie poranił kierownika budowy **Stanisława Marczyka**. Pan Stanisław wspomina, że o mało nie został trafiony z wiatrówki.

- Budowa idzie. Przecież wiadomo, że miasto nie ma dużo pieniędzy. Ale mówię panu, gdyby, założmy, kiedyś udało się wybudować baseny - byłby to naprawdę

sportowym, muzycznym, że nie wypełnią się strone trybuny. Pieniądze, jeszcze raz pieniądze!

Dyrektor *Sączprzemu*, **Henryk Gawel**, przypomina, jak to wielu sędzczan zwracało mu uwagę, że hala może osiadać, wręcz się zawalić, gdyż pobudowano ją na terenach podmokłych, na byłym korycie Łącznika. - *Nie ma najmniejszych obaw - zapewnia - zrobione zostały dokładne badania geodezyjne i geologiczne; do studni, na których posadowiono filary hali, włożono ponad 600 ton żwiru. Gwarancje bezpieczeństwa są maksymalnie zapewnione.* Jego pracownicy wykonują wszystkie roboty budowlane wewnątrz hali i w piwnicach, które mają kilka tysięcy metrów kwadratowych.

Hala widowiskowa będzie miała własną stację TRAFO i ciepło pochodzące z kotłowni na Millenium. Ciepłociąg doprowadzony jest już do ul. Emilii Plater. Dyrektorzy **Ociepka** i **Maślanka** z Banku Gospodarki Żywnościowej budowanego vis à vis hali zapewnili, że będą partycypować w kosztach budowy ciepłociągu do hali i do ich banku. Gdyby jeszcze kuratorium oświaty miało pieniądze, to za niewielką dopłatą, do ciepłociągu nogłyby się podłączyć dwie duże szkoły: „samochodówka” i „handlówka”.

Kiedyś istniał społeczny fundusz budowy hali widowiskowo - sportowej, na który składały się zakłady pracy. Przy ogólnej plajcie gospodarczej, cały wysiłek inwestycyjny spadł na barki Urzędu Miasta. Głowa boli, kiedy pomyśleć o ilości pieniędzy, które jeszcze muszą być włożone na całościowe wykończenie obiektu. Stąd narodził się pomysł, aby halę wydzierżawić na kilka lat wszystkim chętnym, którzy przez ten okres czasu wykorzystywali by nie dokończony obiekt, np. na halę targową. Chętnych na razie nie widać.

Gdyby były pieniądze, wykonawcy zapewniają, że do końca roku można byłoby się pokusić i ukończyć budowę. Ale warto sobie uzmysłowić, że potrzeba kilometry kabli, rur, instalacji sanitarnych,

do tej pory zrobiono, z myślą, że obiekt jeszcze długo będzie stał nie wykorzystany do celów, do jakich został zaprojektowany.

By uzyskać pieniądze przynajm-

na ten temat muszą się wypowiedzieć radni i podjąć decyzję co do dalszego finansowania budowy hali widowiskowo - sportowej.

(J)

Narciarstwo MEMORIAŁ STRAMKI

Na stokach Suchej Doliny rozegrano w ramach Zimowej Spartakiady dziecięcej XXXIX Memoriał słynnego kuriera górskich szlaków Romana Stramki. Głównym organizatorem imprezy było ognisko TKKF „Stadion”. Oto wyniki w narciarskich konkurencjach alpejskich.

Dziewczęta:
Klasy I - II: 1. **Martyna Król**, 2. **Katarzyna Gajewska**, 3. **Katarzyna Steinhof**
Klasy III - IV: 1. **Katarzyna Celewicz**, 2. **Maria Gryźlak**, 3. **Katarzyna Chlebek**
Klasy V - VI: 1. **Ilona Stypuła**, 2. **Agnieszka Kalarus**, 3. **Paulina Pandura**
Klasy VII - VIII: 1. **Kinga Jaworska**,

2. **Katarzyna Wieczorek**, 3. **Małgorzata Florek**

Chłopcy:
Klasy I - II: 1. **Bartosz Litwiński**, 2. **Marcin Kordek**, 3. **Rafał Wnęk**
Klasy III - IV: 1. **Krzysztof Rembiasz**, 2. **Łukasz Rybiański**, 3. **Jakub Kalarus**

Klasy V - VI: 1. **Bartosz Gawroński**, 2. **Rafał Kocemba**, 3. **Tomasz Gorszko**
Klasy VII - VIII: 1. **Marcin Rembiasz**, 2. **Tomasz Boczański**, 3. **Andrzej Pazdyk**

Wszystkie startujące dzieci otrzymały gorącą herbatę, słodycze, owoce i pamiątkową odznakę, a zwycięzcy dyplomy i upominki rzeczowe. Więcej takich imprez! (dan)

z PCK donoszą

Nastąpił raptowny spadek ilości klubów honorowych dawców krwi, a także indywidualnych krwiodawców. Ma to nie tylko podłoże ekonomiczne, ale również medyczne. Istnieje bowiem zakaz oddawania krwi przez młodych ludzi, którzy przebywali za granicą. Okres karencji wynosi w tym przypadku od 6 do 9 miesięcy. Oczywiście ma to wszystko związek z zagrożeniem AIDS. Dlatego cieszy, kiedy pod egidą PCK tworzą się w szkołach średnich kluby honorowych dawców krwi. Niedawno taki klub powstał w Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie. Jego przewodniczącym wybrano **Marka Krzeszowskiego**. W celu większej popularyzacji honorowego dawstwa krwi, Zarząd Wojewódzki PCK ogło-

sił konkurs z cennymi nagrodami. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do najbliższych kół PCK.

Brawo Zawada

Od kilku już lat młodzież ze szkoły podstawowej nr 16 w Zawadzie opiekuje się osobami starszymi, chorymi. Uczniowie przygotowują spektakle teatralne dla swoich rówieśników porażonych chorobami, skupionych zwłaszcza w towarzystwie „Nadzieja”. Długoletnią opiekunką szkolnego koła PCK jest pani **Maria Jopek**.

W dowód uznania zasług położonych dla PCK, pani dyrektor szkoły **Helena Włodarczyk** odebrała uroczystie z Zarządu Wojewódzkiego PCK dyplom i Honorowy Odznakę PCK. (k)

Piłkarze budzą się ze snu zimowego. Grający w drugiej grupie II ligi zawodnicy *Sandecji* pracownicy spędzili przerwę międzyroz-

kano" natomiast **Krzysztofa Szczepańskiego i Bogusława Boddionego** (powrócili z prywatnego wyjazdu do Grecji) oraz **Czesława**

Piłka nożna STARTUJEMY!

rywkową. Przebywali na dwóch obozach kondycyjnych w Słowacji, rozegrali kilka gier kontrolnych: z *Unią Tarnów* (2 - 5), z *Polonią Bytom* (1 - 5), z *Okocimskim Brzesko* (0 - 3), z *Hutnikiem Kraków* (0 - 2 i 1 - 2), z *Tarnovią* (1 - 2) oraz z *Glinikiem Gorlice* (1 - 0). Trenerzy I zespołu **Tadeusz Kantor** i **Andrzej Kuźma** (obydwaj to byli długoletni piłkarze kolejarzkiego klubu), na brak kłopotów narzekać nie mogli. *Sandecja* boryka się z permanentnymi problemami natury finansowej: zgłosili się do Nowego Sącza dwaj kolejni przybysze zza Buga - nie ma 50 milionów, by za nich zapłacić. Za obrońcę **Jacka Bochenka LKS Zawada** zażądała... 150 milionów, nadal nie uregulowana jest sprawa **Zbigniewa Małki**, za którego klub jest dłużny *Startowi Nowy Sącz* 10 milionów. Na dobrą sprawę, do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy znajdą się środki na pokrycie kosztownego wyjazdu na inaugurację do Białegostoku. Nadzieja w prywatnych sponsorach.

Niewesoło przedstawia się kwestia personalna: ubyli **Krzysztof Krok, Jakub Pacholik, Marek Brotoj, Kazimierz Setkowicz, Władimir Puszkarenko**, „odzys-

Głucha, który po niemal rocznej przerwie wznowił treningi. Tak więc w przededniu pojedynku z *Jagiellonią*, trener Kantor ma do dyspozycji następujących zawodników: bramkarze **Artur Sejud, Sławomir Olszewski, Wiesław Olchawa**, obrońcy **Janusz Nosal, Tomasz Fałowski, Krzysztof Szczepański, Zbigniew Małek** (?), **Bogusław Boddiony, Andrzej Dorula** (za żółte kartki „złapanie” jeszcze jesienią jest przez PZPN zawieszony na jeden mecz), pomocnicy **Krzysztof Orzeł, Maciej Sowiński, Tomasz Szczepański** (kapitan drużyny), **Kazimierz Pietrzak, Grzegorz Talar, Stefan Gródek**, napastnicy **Rafał Liber, Igor Kozelko, Czesław Głuch, Dariusz Łukasik, Ireneusz Koźuch** (ci ostatni to utalentowani juniorzy, włączeni do kadry I zespołu). Jak widać, w towarzystwie tym brakuje skrzydłowego **Macieja Micora**, który poddał się operacji wycięcia łękotki i pauzować będzie przez całą rundę wiosenną.

Oto „rozkład jazdy” *Sandecji* (w nawiasach podajemy wynik uzyskany w rundzie jesiennej):

8 marca
Jagiellonia Białystok - *Sandecja* (1-0)

15 marca
Sandecja - Stal Rzeszów (2-0)
22 marca
Avia Świdnik - *Sandecja* (1-1)
29 marca
Sandecja - Petrochemia Płock (1-2)
5 kwietnia
Chemik Bydgoszcz - *Sandecja* (2-1)
12 kwietnia
Sandecja - Błękitni Kielce (0-1)
19 kwietnia
Polonia Warszawa - *Sandecja* (3-0)

Gwardia Warszawa - *Sandecja* (0-0)
21 czerwca
Sandecja - Cracovia Kraków (0-0)
Przypomnijmy, że w tabeli *Sandecja* zajmuje przedostatnią lokatę, mając na swym koncie 9 punktów, o 3 „oczka” wyprzedzając *Cracovię* i zespołom ze strefy bezpiecznej ustępując aż o 7 punktów. Szanse na uniknięcie degradacji doprawdy zatem iluzoryczne...
(dan)



Fot. J. Cebula

26 kwietnia
Sandecja - Boruta Zgierz (1-1)
29 kwietnia (środa)
Siarka Tarnobrzeg - *Sandecja* (2-0)
3 maja
Sandecja - Resovia Rzeszów (0-3)
10 maja
Olimpia Elbląg - *Sandecja* (4-2)
17 maja
Wisłoka Dębica - *Sandecja* (1-1)
24 maja
Sandecja - Stomil Olsztyn (0-3)
31 maja
GKS Bełchatów - *Sandecja* (0-1)
7 czerwca
Sandecja - Korona Kielce (1-4)
14 czerwca

■ Sprzedam DWIE DZIAŁKI BUDOWLANE (5 arów). Wł. Majcher, ul. B. Prusa 75 TEL. 330-21 w. 73.

■ Samotny mężczyzna poszukuje GARSONIERY. Wiadomość: red. „Głos Sądecki” Narutowicza 6 (III p), TEL. 229-43

■ Całodobowa pomoc drogowa kraj - zagranica - drobne naprawy, ul. Traugutta 33, 261-11 w. 850

MISTRZOSTWA SĄCZA MŁODZIEŻY

Szachy

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy był organizatorem i fundatorem nagród dla uczestników Mistrzostw Nowego Sącza szkół podstawowych w szachach, które rozegrano w klubie osiedlowym „Piast”. Turniej rozegrano w dwóch kategoriach: „A” i „B”. Ogółem do szachownic zasiadło 21 uczniów z sześciu „podstawówek”. Oto rozstrzygnięcia:

Grupa „A”:

1. **Grzegorz Knop** - SP nr 19,
2. **Krzysztof Durałek** - SP nr 19
3. **Joanna Głęb** (tym samym najlepsza w kategorii dziewcząt) - SP nr 19 4. **Elżbieta Jarzab** - SP nr 4
5. **Wojciech Mróz** - SP nr 4
6. **Piotr Oćwieja** - SP nr 3
7. **Edward Fryc** - SP nr 14

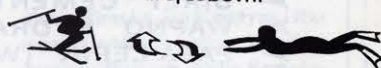
8. **Agnieszka Wolf** - SP nr 19

W grupie „B” najlepszym okazał się **Artur Kozak** z SP nr 19, który wyprzedził **Piotra Pomarnickiego** ze SP nr 7 i **Grzegorza Korcza** ze SP nr 19.

Młodzi następcy Botwinnika czy Kasparowa w dniach 24 - 25 kwietnia br. staną w szranki rywalizacji wojewódzkiej. Turniej, który organizują Komitet Obchodów 700 - lecia Nowego Sącza, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Szkoła Podstawowa nr 19 oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 19 (osiedle Millenium). W Mistrzostwach Okręgu Nowosądeckiego wystąpią juniorzy do lat 15 zrzeszeni w klubach, a także uczennice i uczniowie szkół podstawowych z naszego województwa. Celem zawodów jest również wyłonienie reprezentacji województwa na eliminacje makroregionu do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie na adres Ogniska Pracy Pozaszkolnej nr 2 w Nowym Sączu do 10 kwietnia br. pisemnego zgłoszenia zawodników.
(dan)

BPU „MAXIM”

organizuje w każdą sobotę wyjazdy do STAREJ LUBOVNI na basen oraz na narty. Podjazd autobusem „Mercedes” pod wyciąg narciarski Kupiele oraz pod płytalnię w Starej Lubovni. Wyjazd z N. Sącza, sobota godz. 8.00, ze Starej Lubovni



godz. 16.00 (spod wyciągu narciarskiego i basenu kąpielowego). Ponadto informujemy, że organizujemy wyjazdy 2-dniowe z noclegiem w Kremie, pokoje 2, 3-osobowe z łazienkami oraz wyżywieniem (wyciąg narciarski pod ośrodkiem) w cenie 180.000 zł od osoby.

Bilety do nabycia w BHU „MAXIM”, ul. Narutowicza 8, i p. tel. 216-04, rezerwacja.

PREZYDENT MIASTA
NOWEGO SĄCZA
ogłasza

KONKURS

na stanowiska
DYREKTORÓW MIEJSKICH PRZEDSZKOLI
na terenie m. Nowego Sącza

Kandydaci posiadający 5 - letni staż
pracy pedagogicznej składają
w Dyrekcji Miejskiego Zakładu Przedszkoli
i Żłobków - Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 I p,
w terminie do 15 kwietnia 1992 r. DOKUMENTY:

- Podanie
- Odpis dyplomu nauki pedagogicznej
- Kwestionariusz osobowy
- Zaświadczenie o stanie zdrowia stwierdzające zdolność do pełnienia funkcji dyrektora p-la.

INFORMACJI

dotyczących KONKURSU udziela
MZPZ w Nowym Sączu

firma z 42-letnią
tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

ŚWIADCZY USŁUGI:

- ✓ BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
- ✓ REMONTY
- ✓ PRACE WYKOŃCZENIOWE (malowanie, tapetowanie, układanie fliz, parkietu itp.)
- ✓ PRACE IZOLACYJNE (wod-kan, CO, elektryczne)
- ✓ NIETYPOWA STOLARKA BUDOWLANA i in. usługi stolarskie
- ✓ USŁUGI ŚLUSARSKIE i wyroby z masy betonowej

Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych.
Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawdzicie kto świadczy tańsze usługi od NWS!
PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

TYGODNIK

GŁOS SADECKI

czytają nawet
w Chicago i Buffalo w USA.
Jeśli chcesz,
aby Twoje ogłoszenie,
np. o poszukiwaniu pracy,
przeczytano w Ameryce
zamieść je w Naszej gazecie.
A nuż szczęście
uśmiechnie się do Ciebie!

Będziemy zamieszczać na naszych łamach
także ogłoszenia naszych rodaków w USA.

Justpol

SPÓŁKA Z O.O.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

33-300 NOWY SĄCZ UL. ŚNIADECKICH 14, TEL. 231-61

- posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię
- świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie
- prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych
- poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego
- wysoko wyspecjalizowana kadra w zakresie ochrony środowiska, ujęć wodnych oraz kanalizacji

- ☆ BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
- ☆ REMONTUJEMY RATUSZ NA 700-LECIE NOWEGO SĄCZA
- ☆ REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK W ŁOSOSINIE DOLNEJ,
- ☆ BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DWORKU „SILESIA” W KRYNICY oraz OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW w ŁUKOWICY

„DOROTKA”

SALON FRYZJERSKI
NOWY SĄCZ, UL. LWOWSKA 4



D.M. MAJCHER

SALON
8.00-19.00

SOLARIUM
8.00-19.00
soboty 8.00-14.00

SZCZEGÓLNIIE POLECAMY

- ★ SOLARIUM NAJNOWSZEJ GENERACJI
- ★ ŁÓŻKO WYPROFILOWANE do KSZTAŁTU SYLWETKI
- ★ trzy LAMPY TWARZOWE I 27 OPALAJĄCYCH, oraz
- ★ NAWIEW

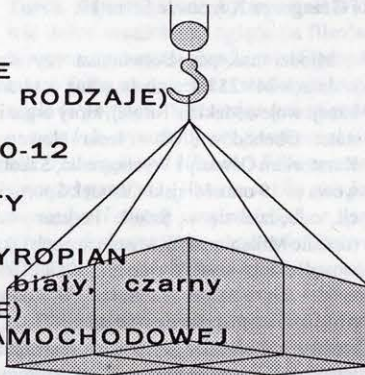
NASZE SOLARIUM LECZY CHOROBY SKORY (m.in. trądzik młodzieńczy) oraz CHOROBY REUMATYCZNE. ZAWIERA WIT. D. CZAS TRWANIA SEANSU - 30 MIN

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

>ZELEK<

NOWY SĄCZ, ul. Kasprzaka 63, tel. 231-14

- CEMENT - 250 i 350
- BIAŁY CEMENT
- WAPNO HYDRATYZOWANE
- PAPA-LEPIK (WSZYSTKIE RODZAJE)
- PIASEK-KRUSZYWO
- STAL ŻEBROWA śr. 6-10-12
- MATERIAŁY IZOLACYJNE
- WELON SZKLANY - MATY Z WATY SZKLANEJ
- WEŁNA MINERALNA -STYROPIAN
- GRYSY DO LASTRICA - biały, czarny (WSZYSTKIE GRANULACJE)
- WAŻENIE NA WADZE SAMOCHODOWEJ
- TRANSPORT DŁUŻYCĄ



ZAŁADUNEK BEZPŁATNY 7.00-15.00
TRANSPORT BEZPŁATNY od 5 ton do 10 km

KOMPLEKSOWE USŁUGI STOLARSKIE:
układanie parkietów, cyklinowanie

poleca

ZAKŁAD STOLARSKI

MIROSŁAW ZAUCHA
ul. Jana Pawła II 19
Nowy Sącz

INFORMUJE

KURATORIUM OŚWIATY
OD 1 lutego 1992 r.
w naszym województwie funkcjonuje
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA.

czynny codziennie
14.00-19.00
oprócz sobót
niedzieli
dni świątecznych

TEL 1988

UL. Jagiellońska 33
33-300 Nowy Sącz
tel. 233-80, 233-71 w. 225



CZWARTEK - 12 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn różności
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Przyjemne z pożytecznym” (1)
10.00 „Gliniarz i prokurator” (6) serial prod. USA
10.50 „Przyjemne z pożytecznym” (2)
11.05 „Po sześćdziesiątce” - magazyn
11.25 „Azymut” - wojsk. program dok.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola - Nawożenie mineralne. Czy warto nawozić.
12.50 „Cudowna planeta” (11) - „*Ochronie powłoki Ziemi*” - serial dokum. prod. japońskiej
13.40 „Dookoła świata” - „*W Edynburgu*”
14.05 Serce masz tylko jedno (1)
14.25 Opowieści księżniczki Lilavati
14.40 Zwierzęta świata: „Kraina orła” (3) - „*Oko w oko z dziką przyrodą*” - film przyrodniczy prod. ang.
15.15 Film dokumentalny
15.40 Przez lądy i morza - „*Garimpeiros*”
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: „*KWANT*”
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „*Sherlock Holmes i dr Watson*” (2) - serial prod. ang. - polskiej
18.30 „Zwierzęta Ameryki” - film dok.
19.15 Dobranoc: „*Dziwny świat kota Filemona*”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „*Gliniarz i prokurator*” (6): „*Tylko nie ja*” - serial kryminalny prod. USA
21.05 „Pegaz”
21.35 „Telemuzak”
22.05 Studio publicystyczne „*Jedynki*”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „*Deszczowa suita*” - program J.Przybory, wyk. K.Jędrusik, T.Koronkiewicz, B.Krafftówna, I.Kwiatkowska, M.Czechowicz, B.Kobiela, W.Michnikowski, B.Pawlik, K.Pagowski, J.Przybora
23.50 Poezja na dobranoc - wiersz E.Brylla w wyk. K.Kolbergera

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim. prod. USA
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”

- 9.40 „Pokolenia” - serial prod. USA
10.00 CNN
10.10 Język angielski (22)
10.45 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He - Mana” - serial anim. prod. USA
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 „*Giełda*” - magazyn kupców i przemysłowców
17.05 „*Lourdes*” - film dok. J.Dobrzyńskiego i S.Kowalskiego
17.30 „*Sedlak*” film dok. G.Banaszkiewicz
18.00 Program lokalny
18.30 „*Zrobiła się piątka*” (5 - ost.) - serial komediowy prod. ang.
19.00 „Pokolenia” serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja?
19.30 Język francuski (18)
20.00 Wielki sport
20.30 Publicystyka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „*Bez znieczulenia*” - program Wiesława Walendziaka
22.00 „*Roztrwonione niebo*” - film fab. prod. niem. (1990 r., 99 min). Reż. O.Runze, wyk. E.Epp, G.Jasserer, E.Stark
23.40 Studio Przeglądu Piosenki Aktorskiej - Wrocław '92
24.00 Panorama

PIĄTEK - 13 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn różności
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Szkoła dla rodziców” (1)
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” (2) serial prod. niem.
10.50 „Szkoła dla rodziców” (2)
11.10 Publicystyka rolna
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola - wiosenne prace doprawiające
12.45 „*Ekstra*” (8) - serial dokum. prod. ang. prod. ang.
13.25 Eko - lego
13.45 „*Al Kibla*” - „*Kierunek na Mekkę*” (2) - „*Pustynia, rzeczywistość i złudzenie*” - serial dok. prod. hiszp.
14.15 „*ABC ekonomii*” - tajemnica pieniądza
14.20 Teleplastikon - program poświęcony społecznym problemom współczesnej Europy
14.45 „*Jeśli nie Oxford, to co..?*” (proponycje wyboru szkoły i przyszłego zawodu dla maturzystów)
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.20 Prawa człowieka
15.40 Uniwersytet nauczycielski - nauka języka
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: „*Ciuchcia*”
17.05 Język angielski dla dzieci (17)
17.15 Teleexpress
17.35 „*Warto wiedzieć*” - magazyn popularno-naukowy
17.55 „*Za kierownicą*”
18.00 „*Dziedzictwo Guldenburgów*” (2) - serial prod. niem. Reż. J.Goslar, G.Erhardt, wyk. B.Horney, J.Horst, Ch.Hurbiger, K.Buhm, J.Goslar, R.M.Kubitschek, S.Uhlen i in.
18.50 „*Klub dobrej książki*”
19.15 Dobranoc: „*Bouli*”
19.30 WIADOMOŚCI

- 20.05 „*Irlandczycy*” (1) - serial prod. franc. - irlandzkiej (1981 r., 50 min). Reż. J.Sargent, wyk. P.Brosnan, A.Quayle, L.Pur
20.55 „*Polskie ZOO*” (powtórzenie)
21.15 Studio publicystyczne „*Jedynki*”
21.40 Program rozrywkowy
22.15 „*Raport*” - publicystyka międzynarodowa
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 **Wieczór konesera: „*Strategia pająka*” - film fab. prod. włoskiej**
0.40 „*Nie wszystko stracone*” - wg M.Zoszczeni, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „*Telewizja biznes*”
8.15 „*Pif i Herkules*” - serial animowany prod. franc.
8.40 „*Świat kobiet*” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „*Pokolenia*” - serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (52)
10.45 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „*Pif i Herkules*” - serial animowany prod. franc.
16.15 „*Z kart krakowskiego archiwum*” (5) - *Kat*
16.30 Panorama
16.40 „*Benny Hill*” - program rozrywkowy
17.10 Program M. Żurowskiej
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „*Parnell*” (4 - ost.) - „*Rozrachunki*”, serial prod. ang.
22.35 „*Benny Hill*” - program rozrywkowy
23.00 10 lat „*Nocnej Zmiany Bluesa*”
23.40 Studio przeglądu piosenki aktorskiej - Wrocław '92
24.00 Panorama

SOBOTA - 14 marca

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
7.30 „*Wieści*” - program red. rolnej
7.55 Wszystko o działce
8.20 „*Rynek - agro*”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „*Ziarno*” - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 „*5-10-15*” - program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (18)
10.35 „*Wojownicze żółwie Ninja*” - serial animowany prod. USA
11.00 „*Świątynie przyrody: „Park Serengeti*” - film dok. prod. franc.
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Wędrówki dalekie i bliskie: „*Na Markizach*” - film dok. prod. franc.
12.45 Czy po drodze nam z EWG?
12.55 „*Ścisłe jawne*” - wojsk. program public.
13.25 „*My i świat*” - magazyn
13.55 Walt Disney przedstawia: „*Kacze opowieści*”, „*Nowe przygody Davy'ego Crocketa*” - serial prod. USA
15.10 Z archiwum Teatru Telewizji - Stanisława Przybyszewska: „*Thermidor*”. Reż. J.Krawowski, wyk. H.Bista, A.Kalinowski, J.Nalberczak, W.Pyrkosz, B.Bilewski, G.Kron, P.Galia
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn kulturalny „*Wizje*”
18.00 „*W 80 dni dookoła świata*” (2) serial prod. USA. Reż. B.Kulik, wyk. P.Brosnan, E.Idle, P.Ustinov, J.Nickson i in.
18.45 Magazyn dla kobiet

- 19.00 Małe Wiadomości DD - program informacyjny dla dzieci
 19.15 Dobranoc - „Male wodniaczki”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.00 „Polskie ZOO”
 20.20 „Greystoke: legenda Tarzana, władcy małp” - film fab. prod. ang. (1981 r., 129 min). Reż. H.Hudson. wyk. R.Richardson, A.Modowell. Ch.Lambert
 22.30 Przegląd wiadomości tygodnia
 22.45 Sportowa sobota
 23.15 San Remo '92 - reportaż
 23.50 „Dzika banda” - western USA, reż. S.Packinpah, wyk. W.Holden, E.Borgnine, R.Ryan

Dzieło wybitnego twórcy amerykańskiego, zmarłego przed kilkanaście laty Sama Peckinpaha („Nędzne psy”, „Pat Garrett i Billy Kid”, „Ballada o Cable Houghu”, „Konwój”). Film z gatunku antywesternu. Dramatyczna akcja, mrozące krew w żyłach, wręcz brutalne sceny. Obraz dla widzów o zdecydowanie mocnych nerwach.

- 2.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.35 „Kaliber 92” - magazyn wojskowy
 8.00 Halo, „dwojka”
 8.20 „Historia cyrku” - „Trapez Washingtona” - serial dok. prod. franc.
 8.50 „Ona” - magazyn dla kobiet
 9.15 „Góra Szybocowa 91” - fragmenty koncertu
 9.40 „Tacy sami” - program w jęz. migowym
 10.00 „Wspólnota w kulturze” - Polacy w Moskwie
 10.30 „Magazyn przechodnia”
 10.40 „Kolor w szkle w XIX wieku” - reportaż
 11.00 Polska Kronika Filmowa
 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Wspólny pokój” (1950 rok, 92 min). Reż. W.Has, wyk. M.Gajda, A.Pawlikowicz, I.Netto, G.Holoubek, B.Tyszkiewicz
 13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (3) - „Oko w oko z dziką przyrodą” (1), film dok. prod. ang.
 13.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
 14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”
 14.30 „Klasytory polskie” - Salezjanie z Czerwińska” - film dokumentalny
 15.10 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
 16.00 Program dnia
 16.05 „6 z 49” - teleturniej
 16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
 16.30 Panorama
 16.40 „Misz - masz” - magazyn
 17.05 „Nędznicy” (2) - serial prod. franc. wg powieści V.Hugo (4 odcinki, rok 1983). Reż. R.Hosseim, wyk. L.Ventura, J.Carmet, M.Bouyuet, E.Bouix
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Neptun TV” przedstawia - „Kazik”
 19.00 Inauguracyjny koncert Polskiej Orkiestry Radiowej pod dyr. Tadeusza Strugały z udziałem Stanisława Bunina i Wiesława Ochmana
 21.00 Panorama
 21.30 „Obrazy, słowa, dźwięki” - program o sztuce
 22.10 Śpiewać Szekspira
 22.30 „Człowiek z hotelu Ritz” (2) - serial USA. Reż. D.Davis, wyk. P.King, L.Caron, C.Lungh
 23.20 „Bardzo smutna piosenka retro” (1) śpiewa grupa „Pod Budą”
 24.00 Panorama

NIEDZIELA - 15 marca

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
 8.00 Rolnictwo na świecie
 8.35 „Notowania”
 9.00 „Teleranek”
 9.55 Język angielski dla dzieci (19)
 10.00 Kino Teleranka: „Operacja Mozart” (4) - serial przygodowy prod. franc.- niem.
 „Rzeka Zolta” (3): „Świątynia Taer” - serial dok. prod. japońskiej
 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
 11.50 „Szkoła pod żaglami”
 12.20 „Tydzień” - magazyn rolniczy
 13.00 „Tęczowy music - box”
 13.45 W starym kinie: „Doktor Murek” - polski film archiwalny
 15.25 Studio sport
 16.15 „Smak życia” - program M.Snakowskiej
 16.55 „Klub Samotnych Serc”
 17.15 Teleexpress
 17.35 „7 dni - świat”
 18.05 „Paradise - znaczy raj” - „Rozstajne drogi”, serial prod. USA
 19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 „Rodzina Straussów” (2) - serial prod. USA. Reż. M.J.Chomsky, wyk. A.Higgins, S.Mogann, L.Harrow, E.Fox, S.Ward, J.Gielgud, J.Stemberger

Dalszy ciąg opowieści o losach rodziny Józefa i Jana Straussów. Niekonwencjonalność, brak reżyserskiej sztampy - oto główne atrybuty filmu.

- 21.00 Sportowa niedziela
 21.30 Piosenki z San Remo (1)
 22.20 Świat animowany
 22.50 Z cyklu: „Teatr w kadrze” - Konstanty Puzyna: Teatr życia

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
 8.00 Film dla niesłyszących - „Rodzina Straussów” (2) - serial USA
 8.55 Słowo na niedzielę
 9.00 Powitanie
 9.10 „Rebusy” - teleturniej
 9.30 Program lokalny
 10.30 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
 „Róbta co chceta” - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
 11.50 „Animals” - program ekologiczny
 12.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszynieria” (3), „Smak i węch” - film dok. prod. włoskiej
 13.30 Auto
 14.00 „Klub Yuppies?” - program dla młodzieży
 14.25 Studio sport
 15.10 „Śpięcie”
 15.35 Kino rodzinne: „Kapitan Johnno” (1) serial prod. australijskiej, reż. M.Andreacchio, wyk. J.Waters, D.Walters, R.Sykes
 16.25 Program dnia
 16.30 Panorama
 16.40 „Do trzech razy sztuka” - teleturniej
 17.10 Kabaret „Potem” (1)
 18.00 Gość „Dwójki”
 18.10 „Bliżej świata” - przegląd telewizji satelitarnej
 19.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” - Jerzy Maksymiuk
 20.00 100 pytań do...
 20.40 Studio Festiwalowe XIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej - Wrocław '92
 21.00 Panorama

- 21.30 „Nero Wolfe” - film fab. USA (1977 r., 92 min). reż. F.D.Gilrey, wyk. T.David, A.Baxer, T.Manson
 23.00 „Okolice jazzu” - „W holdzie Johnowi Coltraine”
 24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 16 marca

PROGRAM I

- 13.30 Wiadomości
 13.40 Program dnia
 13.45 - 16.10 TELEWIZJA EDUKACYJNA
 13.45 Język francuski (rep. 17-20) i impresje francuskie
 14.25 Język niemiecki (25) i impresje niemieckie
 15.00 Język angielski (25) i impresje angielskie
 15.35 Uniwersytet nauczycielski - prezentacje. Oblicze szkoły - „Szkoła, która rośnie”
 16.10 Program dnia
 16.15 „Luz” - program nastolatków
 17.15 Teleexpress
 17.35 „Antena” - magazyn telewizyjny
 18.00 „Alf” - serial prod. USA
 18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
 19.15 Dobranoc: „Reksio”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 Teatr Telewizji: August Strindberg: Pełikan. Reż. J.Englert, wyk. E.Wiśniewska, J.Englert, M.Wójcik, R.Królikowski, A.Górska

Sztuka wybitnego szwedzkiego dramaturga. Powikłane losy jednostki, jak zwykle u niego zetknięte z kłopotami partnera. Atrakcją udział gwiazd polskiej sceny: Ewy Wiśniewskiej i Jana Englerta.

- 21.15 Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław '92 - Gala (1), transmisja z Teatru Polskiego we Wrocławiu. Wyk.: S.Celińska, B.Dziekan, A.Kotulanka, M.Pakulnis, J.Szczepkowska, K.Tkacz, W.Gołas, J.Kobuszewski, M.Kociniak, K.Dracz
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 Przegląd Piosenki Aktorskiej Wrocław '92 - Gala (2)
 0.40 „Zdobyczym krokiem” - „Punkt widzenia” - wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

- 16.25 Powitanie
 16.30 Panorama
 16.40 „Sonda” - „Dzieci słońca”
 17.15 „Artysta i jego świat” - „Rafael” (2), serial dokum. prod. ang.
 17.45 „Ojczyzna-polszczyzna”: Co to jest czarna marka?
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Biuro, biuro”: „Metoda japońska” - serial prod. niem.
 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
 19.20 Fotel „Dwójki”
 19.30 Język niemiecki (23)
 20.00 Wielka piłka
 20.30 „Los człowieka” - reportaż Wiesława Czubaszka
 21.00 Panorama
 21.30 Sport
 21.40 „Wydarzenia tygodnia”
 22.00 Film fabularny
 23.00 „Maraton trzeźwości”
 24.00 Panorama

WTOREK - 17 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmai-
tości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.40 Program dnia
9.45 „Głowa do góry” (1)
10.00 „Dynastia” serial prod. USA
10.50 „Głowa do góry” (2)
11.05 Magazyn dla kobiet
11.20 Kabaret Agnieszki Osieckiej „Sentymenty”
- „Głowa Kai”
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola
12.50 „Alfabet” - film dokumentalny prod. ang.
13.20 Fizyka - fale elektromagnetyczne (1)
13.50 „Co, jak i dlaczego?” - „Fale poruszają
wiele, ale nie wszystko”
14.00 Chemia - aldehydy, ketony, kwasy karbok-
syłowe
14.35 Tele - komputer
14.55 Przygody kapitana Remo
15.15 „Sezam” - magazyn popularnonaukowy
15.30 „Świat chemii” - serial popularnonaukowy
prod. USA
16.00 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego pofołdo-
wania ziemskie są interesujące?”
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik - tak” oraz film z serii
„Dennis - zawiadziaki” (5)
17.05 Język angielski dla dzieci (19)
17.15 Teleexpress
17.30 „Królik Bugs przedstawia” - serial anim.
prod. USA
17.55 „Pięćdziesiąt siedem dni...” - film dok.
E.Zmigrodzkiej i K.Zwolińskiego
18.55 „Co do grosza”
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik - Pok”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Dynastia” serial prod. USA

Zapraszamy wszystkie Panie na kontynuację
losów Carringtona i jego małżonki.

- 21.05 Studio publicystyczne „Jedynki”
22.20 Dyskoteka z zespołem „Bajm” (1)
24.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Ordynariat polowy” - wojsk. program pub-
lic.
23.25 Family album - amerykański kurs jęz. an-
gielskiego
23.50 Poezja na dobranoc - wiersz E.Brylla
w wyk. K.Kolbergera

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15 „Denver - ostatni dinozaur” - serial anim.
prod. franc. - amerykańskiej
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski (20)
10.45 Język angielski (23)

- 11.15 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
11.30 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „Denver - ostatni dinozaur” serial anim.
prod. franc. - amerykańskiej
16.15 Sport - High 5
16.30 Panorama
16.40 „Okrucy rzeczywistości” - program pub-
lic.
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem” - serial prod.
franc.
19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
19.20 „Rozmowy o rzeczywiście polskiej”
19.30 Język angielski (23)
20.00 Wielki sport - Puchar Ameryki w żeglarst-
wie
20.30 „Polska kultura w Berlinie” - reportaż
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Tu tam” Bogusława Schaeffera w „Pow-
szecznym” - relacja z prapremiery sztuki
22.00 „Corromaior” - film fab. prod. portug.
(1980 rok, 87 min). Reż. K.F.Roche, wyk.
C.Capderille, C.Paulo, C.Joana
23.50 Studio Festiwalowe Przeglądu Piosenki Ak-
torskiej - Wrocław '92
24.00 Panorama

ŚRODA - 18 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” poranny magazyn rozmai-
tości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 „Giełda pracy - giełda szans”
10.00 „Kobieta za ladą” (1) - „Anna podejmuje
pracę” - serial prod. czechosł. z 1977 r. Reż.
J.Dudek
10.45 „Giełda pracy - giełda szans” (cz. 2)
11.00 „Stary Teatr” w Paryżu
11.15 „Kultura ludowa” - konteksty
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola - technologia uprawy pszenicy
12.45 Teatr Telewizji - William Szekspir: Ham-
let. Reż. J.Englert, wyk. J.Frycz,
E.Dałkowska, T.Huk, E.Domańska,
M.Voit (spektakl z 1985 r., 169 min).
15.35 „Jak sobie urządzić wnętrze?” - W Los An-
geles
15.45 Uniwersytet nauczycielski: „Bliżej Europy”
- „Tożsamość europejska”
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: „Trzy, cztery... start”
16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca”, serial
prod. USA
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show” - serial prod. USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna - „Policja granato-
wa” (3)

- 19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc: węgierskie bajki ludowe
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 Studio sport - mecz piłki nożnej „Sparta”
Praga - „Benfica” Lizbona

Kolejna dawka emocji dla kibiców piłkar-
skich. Tym razem będziemy świadkami relacji
z ćwierćfinałowego spotkania pucharu UEFA.
Nasi południowi sąsiedzi sprawili wcześniej
nie lada niespodziankę, eliminując obrońców
pucharu Olympique Marseille.

- 21.55 „Reflex”
22.10 „Kto się boi szkoły” - Konflikt w szkole
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy” (3) - serial TVP. Reż.
Z.Chmielewski, wyk. K.Stroiński, I.Szew-
czykówna, S.Łozińska, A.Szczepaniak,
B.Horawianka
0.15 „Zdobyczym krokiem” - „Ironia NEP-u”,
wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja biznes”
8.15
15.50 „STARCOM - kosmiczne siły Stanów Zjed-
noczonych” (1) - „Wielka wpadka” - serial
anim. USA
8.40 „Świat kobiet” - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” serial USA
10.00 CNN
10.15 Język niemiecki (23)
10.45 Język angielski (53)
11.15 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „STARCOM - kosmiczne siły Stanów Zjed-
noczonych” (2) - „Wielka wpadka” - serial
anim. USA
16.15 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglars-
ki
16.30 Panorama
16.40 Program ekologiczny
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora
Sportowego
17.05 „Era nuklearna” - „Godzina 0” - serial dok.
prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo” - serial prod. ang.
19.05 „Pokolenia” serial prod. USA
19.20 Wywiad „Dwójki”
19.30 Język angielski (53)
20.00 „Druga strona raję” (3) - serial prod.
ang.- aural.- nowozel. Reż. R.Rye, wyk.
J.Connery, H.Byrnes, R.Wilson, V.Ian
21.00 Panorama
21.25 „Ekspress reporterów”
22.00 Rewelacja miesiąca: W.A.Mozart: Wese-
le Figara. cz.1 - akt 1 i 2. Reż. J.P.Ponelle,
wyk. orkiestra „Wiener Philharmoniker”
pod dyr. K.Boehma i soliści: M.Freni, K.
te Kanawa, H.Prey
24.00 Panorama

TYGODNIK LOKALNY

GŁOS
SADECKI

Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Widel. Redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by **ALT**
33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30 (Krzysztof K. Klich)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W sądeckim Maglu

NIZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

EASY RIDER Z FABRYCZNEJ. Pracownik ochrony mienia Laboratorium Ochrony Środowiska przy ul. Fabrycznej strzelił „bańkę”. Trudno powiedzieć, czy w robocie, czy przed. Potem wsiadł do pierwszego lepszego samochodu, akurat to był maluch. Właściciela tegoż pojazdu nie pytał o zdanie. Poczł siłę swoich możliwości. Ujechał niespełna 100 metrów i spowodował kolizję na Husarskiej. Policja obliczyła, że miał we krwi 1,63 promile alkoholu. Jeździec trafił do aresztu.



OTWARTA KURTyna PRZY KASIE. Nie jest dobrym obyczajem zaglądać do czyjejś kieszeni, ale skoro naród wymaga - władza musi ujawnić swoje dochody. Władza samorządowa gminy nie ma tajemnic. Prezydent miasta pobiera w kasie 5.921 mln złotych pensji, wiceprezydenci po 5.04 mln, skarbnik i sekretarz urzędu po 4.5 mln, członkowie Zarządu miasta po 4.2 mln. Przewodniczący Rady Miasta otrzymuje pobory w wysokości przeciętnej płacy w sześciu działach gospodarki narodowej, tj. ok. 2.2 mln. Diety radnych za posiedzenia na sesjach i komisjach wynoszą po 158 tysięcy zł. Zarząd diet nie pobiera. Dowiedzieliśmy się także, że z diet zrezygnowali radni **Andrzej Kita** (przekazuje na TPD) i **Józef Szymański**. Powyższe pensje władz miasta nie uległy zmianie od 1 września ubiegłego roku.



Skoro mowa o kasie. Za rok ubiegły utrzymanie Sejmiku Wojewódzkiego kosztowało gminę 92 miliony złotych. Składki członkowskie w Związku Miast Polskich - 7.8 mln złotych. Obie te „firmy” w niczym nie zasłużyły się miastu.



Dyrektor **Jan Rosiek** z KPKS - u w ramach czynu społecznego swojej firmy na rzecz miasta przywiózł z drukarni w Krakowie cały nakład „*Dziejów Nowego Sącza*”. Dzieje ważyły ponad 8 ton. Któż uwierzy - siedem wieków miasta tyle waży! Panu Roškowi należą się podziękowania!



Teka złotych myśli prezydenta Gwiżdża: - *Moja filozofia jest inna, aniżeli filozofia naszego rządu. Ja nie chcę zubożyć przeciętnych mieszkańców, tupiąc z nich podatki.*



Co to są „lebidziejki”? Zdaniem fachowców z POLGRAPH-u SA, d. SZEW, są to frakcje smoły powstałe przy wypalaniu elektrod węglowych. Kiedy jeszcze nie było urzędów odpylających, „lebidziejki” w całości bez mała ulatniały się kominami. Mieszkańcy okolicznych domostw w Biegonicach, zwłaszcza ci, którzy posiadali samochody, doskonale wiedzieli, kiedy nastąpił ich większy wyrzut, gdyż karoserie samochodów były wyżarte.



Mirosław Skoczeń, właściciel restauracji „Caro” przy ul. Lwowskiej, wpadł na nie lada pomysł. Można u niego kupować **papirosy na sztuki**. Jeden „Klubowy” kosztuje 300 zł, „Caro” - 400 zł, „Marlboro” i „Golden American” - 1.000 zł. Ceny słone, ale komfort przedni. Siedząc przy barze na wysokich stołkach wypada „przepalać” własne „Popularne” sympatycznym „Goldenem”.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
a	●	1	●		●		●	4				
b	18	10	5						●	11	●	
c	●	14	●		●		●	12		16		
d							●		●		●	
e	●		●		●	6						
f								●		●		●
g		●	8	●		●	13				2	9
h			15			●		●		●		●
i		●		●		7				17		
j			3			●		●	19	●		●

Litery z kratek ponumerowane od 1 do 19, uszeregowane we właściwej kolejności, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

Poziomo:

- a spokojnie znosi przeciwności losu
- b turystyczna wieś w pobliżu Ślęży
- c Troja
- d jeden z przywódców rewolucji francuskiej
- e gryka
- f tytuł grzecznościowy komandora
- g myślenie wyłącznie o sobie
- h pięknie ubarwiona rybka akwariowa
- i podpowiedzenie komuś szeptem
- j prezydent USA w latach 1797 - 1801

Pionowo:

- 1 sportowcy - reprezentanci kraju
- 2 ...hawańskie - dla palacza

- 3 czerwona farba mineralna
 - 4 cynfolia - potocznie
 - 5 cukierek z rulonika
 - 6 zaliczka na poczet należności
 - 7 dzierzawa
 - 8 pisarz angielski, autor „Podróży Guliwera”
 - 9 czerwony solenizant
 - 10 wybór, elekcja
 - 11 moc, siła
 - 12 obchodzi imieniny 24 lipca
- „STANKOS”

Wśród osób, które prawidłowo rozwiążą krzyżówkę, rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w towarze lub gotówce). Funduje ją sklep „*Foto - Mikron*”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Po nagrodę prosimy zgłaszać się osobiście.

Rozwiązanie ostatniej krzyżówki brzmiało: „*Lękliwy jest niewolnikiem*”. **Keynia, Olecko, Orneta i Ozimek.**

Wśród wielu trafnych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę pani **Małgorzaty Hruby** z Nowego Sącza. Gratulujemy!

W Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego ciepla woda. Ot, tak sobie, 30 m³ na dobę wyływało z nieszczelnej rury do kratki ściekowej. Trwało to kilka lat i przez tych kilka lat PBK płaciło zwiększone rachunki RPWiK - owi. Przy obecnych cenach, roczny wyciek kosztowałby 100.000.000 zł. Circa. Nowy dyrektor PBK - **Andrzej Muzyk** - wykrył sprawę. Okazało się, że instalacja wodociągowa zepsuła się w tak niefortunnym miejscu, że H₂O wpadała bezpośrednio do kanału. Nikt więc dotychczas nie zauważał problemu, bo woda nie zalewała okolicznych ulic. Gdy „Magiel” skontaktował się z A. Muzykiem, ten odparł skromnie: - *To nic nadzwyczajnego. Moje odkrycie mieści się w ramach normalnego zarządu przedsiębiorstwem.*

Chciałoby się zarobić dla swojej firmy 100 baniek rocznie i powiedzieć - *To normalka.*

(as)